Należytość pocztowa uiszczona gotówką

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 56. — ROK XXXIX.

PIĄTEK

26 LUTEGO 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140055 ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·?0 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Przemyślany system.

Opinja publiczna nie może się dość nadziwić stanowisku, jakie decydujące w państwie czynniki zajęły w sprawie memorjałów Episkopatu i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Bo — rozumuje — jeśli w sprawach wychowania i nauczania głos zabierają najwyższe w tych dziedzinach autorytety, to ich zdanie zasługuje na inne przyjęcie, niż to, które ich spotkało.

Lecz, naszem zdaniem, ani p. minister Jędrzejewicz ze swoim zastępcą p. Pierackim, ani prezes klubu BB. p. Sławek, nie mogli zająć innego stanowiska, jeśli chcieli pozostać wiernymi tej ideologji „państwowej", którą powoli i systematycznie sanacja wprowadza w życie. Przyjęcie postulatów Episkopatu i Uniwersytetu wytrąciłoby ich z prostej drogi, po której kroczą zdecydowanie, — skazało by ich na ponowne błąkanie się po manowcach w poszukiwaniu „racji stanu", — zmusiłoby ich do ustępstw w innych jeszcze dziedzinach, a tak zburzyłoby to, co dotąd „zbudowali".

Nie można bowiem i nie należy brać ustaw szkolnych w oderwaniu od całokształtu ustawodawstwa i rządów sanacji. Trzeba je traktować łącznie z ustawą o zgromadzeniach, z ustawami samorządowemi, z projektami konstytucji, i wogóle z tem wszystkiem, co sanacja robi od ostatnich wyborów parlamentarnych. Za mało na ten moment zwraca się uwagi, choć ma pierwszorzędne znaczenie.

Badając te ustawy i te metody rządzenia od wyborów r. 1930 jesteśmy uderzeni jednem: — każda z ustaw zawiera szerokie „luzy" dla rządu, zostawia szerokie pole dla swobodnej działalności władz politycznych w stosunku do społeczeństwa. W ten sposób życie społeczne zaczyna się coraz bardziej zwężać, aż w końcu, kiedy cykl nowych ustaw zostanie zamknięty, zupełnie zaniknie, i na placu zostaną tylko same jednostki i władze polityczne. Heglowski typ „państwa-boga", lub carski typ „państwa-żandarma" — zapanuje już wszechwładnie i nieodwołalnie.

Jest ślepym ten kto tego nie widzi. Jest powierzchowna i lekkomyślna utrzymująca się tu i ówdzie opinja, że pewne posunięcia rządu, które nam psują krew, przypisać trzeba gorliwości różnych wyższych lub niższych dygnitarzy... Mamy do czynienia z przemyślanym systemem i z konsekwentną tendencją.

Została opanowana i zmobilizowana administracja. Jesteśmy w trakcie opanowywania szkoły. Przygotowuje się wchłonięcie samorządu przez rząd. Skrępowano nawet dobroczynność. Jak zaś daleko idą te zapędy, świadczy zeznanie prez. Mogilnickiego w procesie brzeskim...

Jest to więc system, wykonywany z premedytacją i z planem. W innych dziedzinach życia państwowego sanacja nie ma planu i programu. Na tym jednym — zresztą bardzo ważnym — odcinku (stosunku rządu do społeczeństwa) sanacja plan ma i plan ten konsekwentnie realizuje.

Dlatego — powiedzieliśmy — nie mogli się pp. ministrowie cofnąć przed wystąpieniem Księży Biskupów i Uniwersytetu. Ustępstwa zrobione w sprawie szkolnej musiałyby pociągnąć za sobą ustępstwa w innych dziedzinach i narazić na nowe poszukiwanie „racji stanu".

Twierdząc jednak, że sanacja jest w porządku, ze swego stanowiska odmawiając przyjęcia zastrzeżeń Episkopatu i Uniwersytetu, wcale nie chcemy twierdzić, by była w porządku z ogólnego stanowiska, ze stanowiska moralności państwowej. Systematyczne pochłanianie społeczeństwa przez państwo, które praktykuje, — jej ideał „państwa-Molocha", który uwielbia, — kłócą się z katolickim ideałem państwa, jaki znajdujemy w encyklikach ostatnich Papieży, zwłaszcza Leona XIII i Piusa XI.

Encyklika „Quadragesimo anno" poświęcona „odnowieniu ustroju społecznego" zawiera m. in. potępienie częstego dziś stanu rzeczy, że

„życie społeczne tak dziś upadło, iż pozostały same prawie jednostki i państwo".

I także potępienie tendencji nowoczesnego państwa do „wchłaniania" społeczeństwa... Dlatego radzi Pius XI społeczeństwom wznowić korporacje i zorganizować się, żeby się mogły wyzwolić i odzyskać swoje prawa do swobody i do inicjatywy. Nie waha się Pius XI oświadczyć nawet, że rola państwa jest tylko „pomocniczą", że więc nie państwo, ale społeczeństwo jest pierwotniejszą i starszą i ważniejszą formą ludzkiego życia, i że państwo wykracza poza swoje naturalne kompetencje, kiedy (poza momentami rzadkiemi zagrożenia wielkiem niebezpieczeństwem) niszczy życie społeczne, a wolnych obywateli władza traktuje jak funkcjonarjuszów państwa.

Jeszcze może dosadniej tę myśl wypowiedział Leon XIII w encyklice „Rerum Novarum" stwierdzając, że wolność zrzeszania się dla celów dobrych i szlachetnych (religijnych, gospodarczych, oświatowych i t. p.)

„ma człowiek na podstawie prawa natury",

a państwo, które tych praw nie uznaje, państwo, które nie pozwala społeczeństwu na swobodne (oczywiście w granicach dobra publicznego) korzystanie z tych naturalnych praw,

„podważa własne podstawy, skoro tak ono, jak i związki prywatne, z jednego pochodzą źródła, ze społecznej natury ludzkiej".

Trudno było trafniej, ale i groźniej przedstawić nieracjonalność, niemoralność i niebezpieczeństwo wchłaniania społeczeństwa przez państwo... Zdaniem Leona XIII nie wolno doprowadzać do tego, by ustrój polityczny identyfikował się w pojęciu obywateli z nierozumem i niemoralnością, — by zamiast „państwa-pomocy" spotkali w nim „państwo-krzywdę".

Lecz, czy nie jest rzucaniem grochu o ścianę, mówić dziś o — rozsądku, o moralności?... Myśli się dziś innemi całkiem kategorjami. Te stare „przesądy" nie mają dziś uznania. Do głosu przychodzą inne wartości... Jest rzeczą znamienną, że Uniwersytet Jagielloński podkreślił w swym memorjale fakt, iż rząd motywując pewne reformy w szkolnictwie powołał się na wzory Włoch faszystowskich, i... Rosji bolszewickiej. Jest to nowość w naszych stosunkach! Czy jednak bezpieczna dla państwa?

Opiekun szwedzkiej Krystyny, hrabia Oxenstjern, miał podobno raz w przystępie dobrego humoru powiedzieć: — Jakżeż mało trzeba rozumu do rządzenia!

Szwedzki mąż stanu stanowczo za nisko się cenił. Tego jednak nie można powiedzieć o tych mężach stanu, którzy jego dobroduszne powiedzenie biorą poważnie i na niem opierają swoją „rację stanu"...

Trzeba to powiedzieć głośno dziś, kiedy jawnie przestaje się słuchać głosu najwyższych autorytetów i kiedy pociągnięcia z ostatnich dni zaczynają się układać w pewien system, wytrwale i uparcie realizowany w praktyce.

W. Z.

Walki ze zmiennem szczęściem.

Chińczycy odpierają zaciekłe ataki japońskie.

Szanghaj 25. 2. (PAT). Dziś wznowiono walki na odcinku Kiang-Wan. Są one bardziej zaciekłe i krwawe od wszystkich dotychczasowych. Według informacyj japońskich, linje chińskie pod Miao-Hong-Czen w odległości 2 mil na północny zachód od Kiang-Wan zostały przerwane. Po obu stronach są wprowadzone do walki wszystkie stojące do dyspozycji oddziały. Na skutek bombardowania przez Japończyków, miejscowość Miao-Hong-Czen stoi w płomieniach. 40 samolotów japońskich bombarduje pozycje chińskie koło Kiang-Wan, oraz przestrzeń pomiędzy Kiang-Wan a Miao-Hong-Czen. Dziś do godzin południowych Japończycy zdołali posunąć swój front o dwie trzecie mili, a armaty japońskie prażą huraganowym ogniem cofające się oddziały chińskie. W samem Kiang-Wan Chińczycy jednak trzymają się w dalszym ciągu, odrzucając wszystkie dotychczasowe ataki.

WZYWAJĄ DO KAPITULACJI.

Szanghaj 25. 2. (PAT). Ponowne bombardowanie Czapej przez Japończyków wywołało nowe pożary, niszczące wszystko na przestrzeni 15 ha. Pozatem Japończycy zbombardowali stację Lung-Wa na kolei Szanghaj—Hankau w odległości kilku kilometrów od Szanghaju. Samoloty Japońskie rozrzucają odezwy, podpisane przez admirała Nomura, który obiecuje, że wojska chińskie w razie kapitulacji będą dobrze traktowane. W razie jednak oporu Nomura grozi, że Chińczyków spotka straszny los.

Szanghaj 25. 2. (PAT). Samoloty japońskie, ścigające cofające się oddziały chińskie, ostrzeliwują je nieustannie ogniem karabinów maszynowych. Wojska japońskie po przełamaniu chińskiej linji obrony, wykonywują ruch oskrzydlający w kierunku na Ta-Szang w odległości 3 mil na zachód od Kiang-Wan, zagrażając w ten sposób od tyłu chińskie pozycje w Kiang-Wan.

KONCESJA MIEDZYNARODOWA BAZĄ JAPOŃCZYKÓW.

Londyn, 25 lutego. Nadburmistrz Szanghaju ponownie zwrócił korpusowi konsularnemu uwagę na możliwość zaprzestania przez Chińczyków uważania koncesji międzynarodowej za obszar neutralny, jeśli władze koncesji nie będą w stanie zapobiec używaniu koncesji przez Japończyków za bazę operacyj wojskowych przeciw Chinom. Za dalsze ewentualne następstwa Chiny nie mogą ponosić żadnej odpowiedzialności.

———o———

Układ morski naruszony przez Japonję.

SENSACYJNY LIST STIMSONA DO BORAHA

Nowy Jork 25 lutego. Sekretarz stanu Stimson wystosował wczoraj do senatora Boraha list, w którym zarzuca Japonji naruszenie układu z r. 1922 w sprawie Chin i niedotrzymanie paktu Kelloga, przez co został naruszony układ morski, zawarty w Waszyngtonie w r. 1922.

Nawiązując do listu Stimsona „N. Y. Times" podkreśla, że jest to najdonioślejsze oświadczenie rządu amerykańskiego w kwestji polityki zagranicznej, jakie złożono w ostatnich 10 latach.

„Stimson — twierdzi dziennik — zapowiada swem oświadczeniem zarzucenie polityki morskiej, ustalonej na konferencji waszyngtońskiej z 1922 r. i rozbudowę floty na Oceanie Spokojnym do tego stopnia, że Japonja nie będzie w stanie opanować Chin, ani rynku chińskiego. Stać się to może oczywiście dopiero z chwilą, gdyby Japonja nadużyła swego stanowiska". Dziennik zauważa wreszcie, że list Stimsona skierowany był raczej pod adresem Japonji, niż senatora Boraha.

———o———

„Sytuacja jest napięta, jak nigdy dotąd"

Bruening usprawiedliwia swą politykę w Reichstagu.

Berlin 25 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu wygłosił kanclerz Bruening dłuższe przemówienie. W pierwszej części swej mowy poruszył Bruening kwestję polityki zagranicznej, oświadczając, że obecna sytuacja jest tak napięta, jak nigdy jeszcze dotąd. Każdy dzień może przynieść nowe wydarzenia, wymagające od rządu natychmiastowej akcji. Dlatego też chwila obecna wymaga napięcia nerwów jak podczas wojny. W takim czasie musi się zachować zimną krew, bez oglądania się na to, czy taktyka taka podoba się niektórym politykom lub nie. Bruening zaznacza, że nie da się skusić do prowadzenia polityki prestiżu dla celów demagogicznych, obliczonych na efekt wewnątrz kraju, gdyż w grę wchodzi kwestja życia narodu.

W drugiej części odpowiada kanclerz na zarzuty posłów opozycyjnych, a wreszcie zwrócił się do Reichstagu z apelem o poparcie kandydatury Hindenburga.

HITLER OBYWATELEM NIEMIEC.

Berlin, 25 lutego. Rząd brunświcki w porozumieniu z partjami w sejmie brunświckim mianował Adolfa Hitlera radcą rządowym z przydziałem do poselstwa brunświckiego w Berlinie.

Jak się targowano z Hitlerem.

Berlin, 25. 2. PAT. Na zgromadzeniu w Stuttgardzie przywódca narodowych socjalistów pos. Esser oświadczył, że rząd Rzeszy w rokowaniach z Hitlerem przyrzekł za cenę poparcia projektu przedłużenia prezydentury Hindenburga w drodze parlamentarnej uznać legalny charakter partji narodowo-socjalistycznej, przyznając jej zupełną swobodę agitacji oraz dwie teki w gabinecie, mianowicie ministerstwa komunikacji i ministerstwa poczty. Hitler odrzucił jednak te propozycje jako niewystarczające. „Sozialdemokratischer Pressedienst", ogłaszając tę wiadomość zaznacza, że inicjatorem takich propozycyj mógł być tylko gen. Schleider.

5 SZTAB WYDOBYTO.

Paryż, 25 lutego. W ciągu dnia wczorajszego udało się nurkom w porcie w Cherbourgu wydobyć 5 sztab złota, jakie wpadły do wody podczas wyładowywania transportu złota z pokładu parowca „Berengaria". Jeszcze 5 sztab, ważących razem 50 kg. złota, znajduje się na dnie morza. Poszukiwania trwają w dalszym ciągu.

O czem piszą inni?...

Jałmużna, czy wykonywanie prawa?

„ABC" rozprawia się z oświadczeniem ministra skarbu, że — udzielanie emerytur ze strony państwa jest aktem charytatywnym, dobroczynnością.

„Ta teorja prawa emerytalnego — pisze organ warszawski — jest w Polsce czemś zupełnie nowem i nieznanem. Gdyby weszła ona w życie, wówczas urzędnicy, nie nabywając żadnych wiążących praw, utraciliby prawną podstawę do zaciągania zobowiązań pieniężnych. Na przyszłość niemogliby zawierać żadnych umów lub kontraktów dłużej terminowych. W sferach rządowych należałoby wziąć pod rozwagę wprowadzenie nowych przepisów, któreby umożliwiły albo dotrzymanie, albo zlikwidowanie dłużej terminowych kontraktów, zawartych przez urzędników i emerytów w zaufaniu do dotychczas obowiązującej ustawy emerytalnej. Funkcjonarjusze państwowi pobierają wraz z emerytami przeszło miljard złotych rocznie, tj. około połowę budżetu. Otóż gdy ta prawno-finansowa podstawa owego olbrzymiego konsumenta, zakwestjonowana przez nową teorję prawa urzędniczego, zacznie się chwiać w opinji publicznej, nastąpi dalsze pogłębienie kryzysu zaufania i obawiać się należy, że zamiast dojść do równowagi budżetu, droga do wytkniętego celu raczej zostanie zatarasowana".

Dla nas oświadczenie p. ministra jest z innych powodów nie do przyjęcia: — ze względów moralnych... Pracownik państwowy pracując dla państwa nabywa prawo do emerytury. Udzielanie jej więc jest nie udzielaniem jałmużny, ale wypełnieniem postulatów sprawiedliwości.

Sanacja „obala przesądy".

P. Ben. Hertz sławi w liberalnym „Kurjerze Wileńskim" (sanacyjnym) zaprowadzone w Warszawie „poradnie świadomego macierzyństwa".

„W innych czasach — pisze — idea ta wywołałaby oburzenie, głośne protesty kół konserwatywnych. Dziś traktują one jakoś dosyć pobłażliwie i patrzą przez palce na zakładane w różnych punktach miasta poradnie.

Słusznie podnoszą organizatorki poradni, że kobiety w Polsce za dużo rodzą, a za mało wychowują; w ogromnej części dają życie istotom, nie mającym szans przetrwania nawet jednego roku. To marnotrawienie sił i zdrowia matek daje się we znaki szczególnie dziś, kiedy panujące stosunki zapędzają masy niewiast do pracy zarobkowej, a często zwalają na ich barki obowiązek utrzymywania rodziny wraz z mężem — bezrobotnym w fabryce, ale niekoniecznie w małżeństwie.

Tak samo życie obala różne stare przesądy".

Tak to sanacja powoli „obala stare przesądy" w Polsce. „Przesąd" moralności rodzinnej, — przesąd moralności państwowej.

Sanacyjny apel do... moralności.

Miarą rozgardjaszu w BB. jest wystąpienie posła Tomaszkiewicza w sprawie strajku węglowego. W „Polsce Zachodniej" pisze on, że zachowanie się „sfer gospodarczych"

„pogłębia coraz więcej niewiarę w rzetelność pracy sfer przemysłowych, pogłębia przekonanie o skrajności egoizmu przemysłowców poszczególnych i każe domagać się opinji publicznej prawa i konieczności kontroli gospodarki przemysłu przez państwo. Postulat ten zresztą podyktowany jest względami nie na zaufanie, które przez egoizm zostało zupełnie pogrzebane, i nie uprzedzeniami, czy też histerją nastrojów, lecz koniecznością wprowadzenia moralności (!) w życie gospodarcze. Należy przywrócić znaczenie kryterjom moralnym w pracy przemysłu, a kryterja te nie mogą być inne, niż te, które w całem (!) życiu obowiązują. Przemysł nie może tylko eksploatować — musi on także pracować! Przemysł musi uznać, iż poza zyskiem są także inne wartości, których bagatelizować, lub nie uznawać nie wolno! Korzystanie z prawa własności jest nietylko przywilejem, nakłada ono też obowiązki".

Któż to o potrzebie „moralności" deklamuje? Poseł z BB.! Znamy dobrze „moralność" tego środowiska... Deklamują oni na temat moralności teraz, kiedy chodzi o utrzymanie części robotników w sanacyjnym Z. Z. Z.

PAT. donosi, że onegdaj p. Moraczewski urządził zebranie robotnicze w Ja[illegible]nie i wzywał do wytrwania w strajku!. Może i on przemawiał w imię „moralności". Komedja!

W nerwowym nastroju.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu").

Warszawa, d. 24 lutego.

Pozornie wszystko idzie jak najlepiej. Sejm pracuje z niesłychaną energją i uchwala bez sprzeciwu każde przedłożenie rządowe. W ciągu kilku tygodni przebudowano ustrój szkolny, zmieniono tak radykalnie ustawę o zgromadzeniach, że wzbudziła powszechną tęsknotę za prawodawstwem, obowiązującem w tej dziedzinie na ziemiach polskich przed wojną; podłożono podwaliny pod przebudowę ustroju samorządowego, pomyślanej również w wiadomym kierunku, i rozpoczęto nowelizować ustawę emerytalną i inwalidzką. A wszystko to w takim tempie, że mogą nam go pozazdrościć najsprawniej działające parlamenty na zachodzie.

Lecz mimo tych niepowszednich sukcesów, mimo zapędzenia w „kozi róg" opozycji, której nic nie pozostało, jak urządzanie demonstracyj politycznych w formie opuszczania sali sejmowej i zgłaszania wniosków, nie mogących mieć w dzisiejszych warunkach żadnego praktycznego znaczenia, nie można powiedzieć, ażeby w obozie zwycięzców panowało zbyt wielkie zadowolenie. Oczywiście, cieszy się p. Sanojca, cieszą się inni, stojący mniej więcej na tym, co on, poziomie umysłowym, ale ta radość nie jest zbyt zaraźliwa. Nie udziela się zwłaszcza tym, którzy mają poczucie odpowiedzialności i umieją krytycznie patrzeć na to, co się w Polsce dzieje. Ci, a jest ich, mimo wszystko, sporo w obozie prorządowym, nie cieszą się zupełnie. Przeciwnie, niemal codziennie można to stwierdzić, że dominującym wśród nich nastrojem jest pogłębiająca się coraz bardziej depresja. Jeżeli mówi się o zdenerwowaniu opozycji, to w równej mierze można powiedzieć, że zdenerwowanie to jest także po drugiej stronie. Może wyraża się w innych formach, ale istnieje z całą pewnością.

I nie należy się temu dziwić. Nic nie dzieje się takiego, coby chociaż w minimalnym stopniu upoważniało do optymizmu. Dochody państwa zmniejszają się niezwykle gwałtownie. Z porównania dochodów ze stycznia r. z. z dochodami z tego miesiąca r. b. wynika, że w tym roku dochody są mniejsze o 36 miljonów złotych. Uderza przytem niezwykły spadek dochodów z monopoli państwowych oraz z ceł. Ostatnie sprawozdanie Banku Gospodarstwa Krajowego stwierdza pogorszenie się sytuacji na całym froncie gospodarczym. Gdyby wpływy w ciągu następnych miesięcy utrzymały się mniej więcej na poziomie stycznia, a tego trzeba się spodziewać, to jest rzeczą jasną, że budżet państwa po stronie dochodów zaledwieby dociągnął do sumy 2 miljardów złotych. Perspektywy są tego rodzaju, że nie wiele wpłyną na ich zmianę oszczędności, przewidywane ze zmniejszenia emerytur i rent inwalidzkich, pomijając już to, że tak znaczne pogorszenie warunków życiowych wielu setek tysięcy obywateli spowoduje znowu nowy spadek konsumcji wewnętrznej ze wszystkiemi tego ujemnemi następstwami.

A nie jest to przecież jeszcze wszystko. Kurczenie się eksportu, które, mimo największych wysiłków, jest faktem bezspornym, może już w najbliższym czasie stać się groźnem dla naszego bilansu handlowego i dla dopływu dewiz. Ewentualność ta, możliwa od paru miesięcy, staje się coraz bardziej aktualna i nie może nie budzić troski wśród tych, których tryumfy nad opozycją na terenie sejmowym nie wyprowadziły z równowagi duchowej.

Do stolicy z całego państwa dochodzą pomruki, które także nie mogą budzić nastrojów optymistycznych. Sytuacja na Górnym Śląsku jest bardzo ciężka i tego nie potrafią zmienić inspirowane korespondencje i informacje, zamieszczane na łamach pism sanacyjnych. Poważny niepokój budzi tu strajk górników w Zagłębiach Dąbrowskiem i Krakowskiem. Prasa sanacyjna przypisuje powtarzające się tam krwawe zajścia komunistom, ale to nie znajduje tu wiary, a gdyby tak w istocie było, to naprawdę trzeba byłoby się poważnie niepokoić wzrostem wpływów komunistycznych. Z innych miast znowu donoszą o strajkach przeciwko elektrowniom i różnego rodzaju zjawiskach, świadczących co najmniej o tem, że życie w Polsce zaczyna wychodzić z ram normalnych, a staje się coraz bardziej chaotyczne i grożące trudnemi do przewidzenia niespodziankami.

I dlatego — powtarzamy — tryumfom sejmowym towarzyszy nie radość ogólna, lecz coraz większe zdenerwowanie. A.

Przed rozstrzygającą walką w Niemczech.

Temperatura polityczna w Niemczech podnosi się z każdym dniem. Już znane są nazwiska kandydatów na prezydenta i już zdążono ich obrzucić obelgami i zarzutami.

Zanosi się na ostrą walkę nietylko między Hindenburgiem a nacjonalistami, lecz także między kandydatami nacjonalistycznymi. Niemiecko-narodowi wystawili własnego kandydata, pułk. Duesterberga. Wywołało to wielkie oburzenie w partji Hitlera. „Völkischer Beobachter" nazwał taktykę partji Hugenberga „sabotażem", twierdząc, że pośrednio rozbijając obóz prawicowy, pomaga ona obozowi Hindenburga. Niemiecko-narodowi nie wycofają naturalnie mimo tych oskarżeń swego kandydata kto wie, czy skutkiem tego te dwie pokrewne sobie partje nie pokłócą się na dobre. A przecież niemiecko-narodowi mają w drugiem głosowaniu poprzeć Hitlera, bo nie ulega wątpliwości, że otrzyma on więcej głosów niż Duesterberg. Polemika, która się rozpoczyna, ogromnie utrudni to przewidywane współdziałanie obu partyj. Jakże prasa Hugenberga będzie mogła zachwalać Hitlera, którego zwalczała w pierwszem głosowaniu, zalecając Duesterberga?

Hitlerowcy liczą na to, że ich wódz zwycięży. Artykuły ich pism i mowy przywódców tchną zdumiewającą pewnością siebie. Hindenburg, Duesterberg i komunista Thälmann — wszyscy wydają się im kandydatami niegroźnymi. Obliczenia, oparte na wynikach zeszłorocznych wyborów samorządowych i wyborów do Reichstagu z września 1930 r., pozwalają przypuszczać, że zwycięży Hindenburg i to już w pierwszem głosowaniu, czyli 13 marca. Mimo to hitlerowcy zapowiadają swój triumf. Twierdzą oni z całą stanowczością, że ruch narodowo-socjalistyczny tak szybko i tak olbrzymie robi postępy, że ani zeszłoroczne głosowania, ani tembardziej wybory z r. 1930 nie mogą być podstawą do wnioskowania o nastrojach dzisiejszych Niemiec.

Niewątpliwie okaże się, że hitlerowcy są silniejsi w Niemczech niż w samym Reichstagu. W parlamencie nie mają większości nawet wraz z niemiecko-narodowymi i komunistami więc nie pozostaje im nic innego, jak krzyczeć i krytykować. Zaraz na pierwszem posiedzeniu, w dniu 23 lutego, poseł Goebbels, prawa ręka Hitlera, oświadczył, że między narodowymi socjalistami kursuje przysłowie: „Powiedz kto cię chwali, a powiem ci, kim jesteś". A Hindenburga — ciągnął dalej Goebbels — wychwala berlińska prasa brukowa i partja dezerterów. Goebbels miał na myśli partję socjalistyczną.

Prezydent Reichstagu, socjalista Loebe przerwał posiedzenie i w chwilę potem po porozumieniu się z konwentem seniorów, wykluczył Goebbelsa z posiedzenia.

Ale to wcale nie zapobiegło dalszym awanturom na następnem posiedzeniu, t. j. we środę. Hitlerowcy przeszkadzali Breitscheidowi, który wyjaśniał, dlaczego socjaliści będą głosować za Hindenburgiem, następnie wrogo przyjęli min. Groenera, który piętnował atak Goebbelsa na zwycięzcę z pod Tannenbergu. Omal nie doszło do bójki między hitlerowcami a socjalistami. Zapobiegł jej Loebe, przerywając i zamykając posiedzenie. Ale nim to nastąpiło, przedstawiciele nacjonalistów niemieckich zdążyli jeszcze zaatakować Brueninga za jego politykę zagraniczną, przyczem nie obeszło się bez napaści na Polskę.

Pos. Freytag-Loringhoven twierdził, że Polska tylko czyha na to, by zaatakować Niemcy, bo po zawarciu paktu o nieagresji z Rosją, ma wolne ręce. Ba, Polska już nawet koncentruje wojska w okolicy Gdańska i na granicy Śląska i Prus Wschodnich. Ale Niemcy — mówił dalej Loringhoven — choć bezbronne, nie pozwolą na „wkroczenie polskich band lub wojska" na terytorjum Niemiec.

Podejrzliwego a zawsze antypolsko usposobionego Loringhovena prześcignął oczywiście hitlerowiec Rosenberg. Ten już specjalnie posługiwał się Polską jako argumentem przeciwko polityce zagranicznej rządu Brueninga. Zarzucił dyplomacji niemieckiej, że nie wywalczyła przeprowadzenia nowych wyborów na Śląsku i że milczy, choć Zw. Powstańców i woj. Grażyński robią swoje. Ale to wszystko są już sprawy przebrzmiałe. Nowym a „niezbitym" dowodem zaborczości Polski było zebranie polskiej Bratniej Pomocy w Gdańsku, gdzie według Rosenberga zapowiadano, że w Gdańsku stanie wojsko polskie i będą powiewać polskie sztandary. Rosenberg powoływał się na ustępy mowy ppułk. Landaua z polskiej Dyrekcji Kolejowej w Gdańsku.

Przysłuchując się tym głosom z Berlina, powinniśmy uświadamiać sobie wielkość niebezpieczeństwa i mimo wszystko zachowywać zimną krew. Będzie ona szczególnie potrzebna, jeśliby wbrew wszelkim przewidywaniom i obliczeniom, za dwa miesiące Bruening złożył dymisję na ręce prezydenta... Adolfa Hitlera. A tak prorokował przedwczoraj w Reichstagu hitlerowiec Rosenberg. S. S.

Wstawać — siadać!

„Dzień Pomorski", podkarmiony 350 tys. zł. otrzymanemi z funduszu dyspozycyjnego p. woj. Lamota, sławi „nowe metody pracy", zastosowane przez BB. w sejmie. „Tajemnice" pośpiechu w uchwalaniu ustaw tak wyjaśnia:

„Członkowie Klubu BBWR. przybywają na posiedzenia plenarne w zupełności przygotowani do zajęcia jednolitego stanowiska w sprawach będących na porządku dziennym, a uprzednio już szczegółowo przedyskutowanych i uzgodnionych wewnątrz klubu i z rządem. To też zarzuty pod adresem Klubu większości, że na posiedzeniach plenarnych tylko „wstaje i siada" przy głosowaniu, są tylko złośliwemi frazesami, bowiem kluby opozycyjne, na posiedzeniach plenarnych też jednolicie „wstają i siadają", atoli z tą „tylko" różnicą, że głosują przeciw wszystkim niemal projektom rządu lub BBWR. bez dokładnego przygotowania".

Także pretensja do opozycji, która przecież musi stosować się do „sportowego tempa" wprowadzonego przez p. Świtalskiego... Z artykułu „Dnia Pomorskiego" widać, że klubowi BB. tempo to odpowiada. Niechże więc zostanie klubem manekinów, jeśli mu to radość sprawia. Tylko niech tego nie tłomaczy „przygotowaniem" swych członków do pracy w Sejmie!

Co będzie z Kłajpedą?

Jeszcze w ub. tygodniu powzięła Rada Ligi Narodów uchwałę w sprawie skarg niemieckich na pogwałcenia statutu Kłajpedy. Sprawozdanie opracowane przez p. Colbana było — jak to zwykle w Genewie bywa — niezdecydowane i delikatne w określeniach. Prasa niemiecka uważa je za niewystarczające i jest wyraźnie rozczarowana. Spodziewano się w Berlinie, że zwycięstwo nad małą Litwą będzie całkiem łatwe. Tymczasem p. Zaunius zdołał uzyskać wynik nienajgorszy.

P. Colban stwierdził mianowicie, że Litwa powinna skrupulatnie przestrzegać wszystkich umów międzynarodowych w sprawie Kłajpedy, że sytuacja w Kłajpedzie jest poważna i należy przeciwdziałać dalszemu jej zaostrzaniu się, że powinien być utworzony dyrektorjat, posiadający zaufanie sejmiku kłajpedzkiego i że wreszcie w sprawie usunięcia Böttchera mogłyby się wypowiedzieć państwa, które podpisały układ w sprawie Kłajpedy.

Nie powiedział natomiast p. Colban tego, czego pragnęły Niemcy, że usunięcie Böttchera było krokiem bezprawnym i że statut Kłajpedy został pogwałcony. Wzmianka o tem, że mniejszość niemiecka powinna być lojalna, była oczywiście ustępstwem dla Litwy i uwzględnieniem stanowiska Zauniusa.

Jednem słowem sprawa się odwlekła i Litwa, jak ubolewają pisma niemieckie, nietylko nie musi cofnąć żadnego zarządzenia, lecz zyskała czas na obmyślenie dalszych zarządzeń przeciw Niemcom w Kłajpedzie.

Gubernator Merkys powinien teraz utworzyć nowy dyrektorjat. Niemiec Böttcher, który dotąd twierdził, że usunięty został wbrew prawu, nadesłał oficjalną rezygnację, wobec czego niema już żadnej przeszkody prawnej do utworzenia nowego dyrektorjatu. Ale z tem się rząd litewski nie spieszy, bo dyrektorjat powinien mieć zaufanie sejmiku, w którym bezwzględną większość mają partje niemieckie. Wyraziłyby one zaufanie tylko człowiekowi tego samego pokroju, co Böttcher.

Niektóre pisma niemieckie przewidują więc, że rząd litewski nie stworzy dyrektorjatu opartego o większość w Landtagu, a po jakimś czasie pójdzie o krok dalej: rozwiąże sejmik. Nowych wyborów albo wogóle nie będzie albo będą przeprowadzone przy zastosowaniu takiego terroru, że dadzą większość litewską.

Litwa zachowuje spokój i nie zdradza się ze swymi zamiarami. Mimo antylitewskich demonstracyj w Tylży i Królewcu Litwini zachowali spokój. Nie doszło do żadnych gwałtów przeciw Niemcom mieszkającym na Litwie.

Stosunki litewsko-niemieckie popsuły się jednak wyraźnie. Mówić, że to wszystko było grą zgóry obmyśloną między Kownem a Berlinem, mogą tylko ludzie naiwni. Że jednak taka „rewelacja" w pewnym dzienniku krakowskim się pojawiła, to równie niepochlebnie świadczy o poziomie takich pism, jak poprzednie sensacje, że Litwa już, już zamierza wpaść w objęcia Polski i pogodzić się z nią na stałe.

Na ziemiach Rzplitej.

Warszawie grozi strajk demonstracyjny

W stolicy zanosi się na strajk pracowników miejskich. Ma zadecydować o tem walne zgromadzenie, które wypowie się ostatecznie w sprawie wypłaty zaległości i zamierzonych obcięć poborów urzędniczych. Wniosek o przeprowadzenie strajku ma zapewnione poparcie.

Ma to być strajk próbny, demonstracyjny, z udziałem nietylko urzędników, lecz i niższej służby. — Ze względu na swój manifestacyjny charakter ma to być strajk krótkotrwały, jedno lub kilkugodzinny.

Z życia młodzieży katolickiej w Rzezawie.

Dnia 12 bm. odbył się w Rzezawie kurs oświatowo-rolniczy dla S. M. P. Męskich i Żeńskich. Uczestników zjechało się 80. Wygłoszono kilka referatów, poczem odbył się skromny obiad, wydany przez Zarząd „S. M. P. Rzezawa“. Dn. 14 zaś b. m. urządzono Akademję ku czci 10-lecia pontyfikatu Ojca św. Słowo wstępne wygłosił miejscowy Ks. dziekan Józef Padykuła, a następnie zebrani wysłuchali referatu nauczyciela p. Górnika. Przemówienia przegradzał chór żeński pod batutą Ks. patrona I. Kozowskiego. Na zakończenie wyświetlono 100 obrazów lampą projekcyjną z Rzymu i Watykanu. Pieśnią „My chcemy Boga“ zakończono podniosłą uroczystość.

Po zgonie zasłużonego kapłana.

Ze Starego Sącza piszą nam: — Zmarł tu śp. Ks. Michał Przywara. Po trudach i znoju odpoczął w pokoju i odszedł po nagrodę do Pana, w sile wieku, kapłan według Serca Bożego, wzorowy wychowawca i miłośnik młodzieży, znakomity kaznodzieja i doświadczony spowiednik. Dużo łez padło na trumnę tego czcigodnego kapłana. Mieszkańcy Sącza wystawią pomnik na Jego grobie, ale pomnik naprawdę wspaniały ma On już w ich sercach.

Aresztowanie boksera-mordercy.

W związku z wiadomością naszą o wstrząsającym wypadku zabicia na ringu boksera Eug. Godlewskiego przez boksera (członka Hasmonei) Leona Drozda, dzienniki lwowskie donoszą, że z polecenia prokuratora Drozda aresztowano.

———o———

S. P. KS. KANONIK KLINKE. W Poznaniu zmarł 23 bm. Ks. kanonik Karol Józef Klinke. Zmarły był Niemcem, władał jednak doskonale językiem polskim. Ostatnio pracował jako katecheta w gimnazjum św. Jana Kantego i był prebendarzem przy kościele franciszkańskim. Zmarły pracował wybitnie dla mniejszości niemieckiej w Polsce. Wybrany posłem na Sejm w przedostatniej kadencji, ogarniał interesy niemieckie od Tczewa po Lwów, odwiedzając wszystkie placówki niemieckie w kraju.

PRZED ZMIANAMI W ADMINISTRACJI NA POMORZU? W Wilnie krążą uporczywe pogłoski, że urzędnik miejscowego województwa p. Pawlikowski ma być przeniesiony do Torunia i otrzymać nominację na stanowisko wicewojewody pomorskiego. Uchodzi to w Wilnie za rzecz niemal pewną. Skądinąd potwierdzenia tej pogłoski narazie brak. Mówi się także wiele o tem, że były starosta grodzki miasta Wilna, głośny p. Iszora, będzie przeniesiony na Pomorze do służby administracyjnej, na jedno ze starostw grodzkich lub powiatowych.

STUDENT OSŁABŁ Z GŁODU. W Radomiu zasłabł na ulicy jakiś młody człowiek. Gdy sprowadzono go na stację Pogotowia i ocucono, pierwszem jego słowem było: „jeść“. Jak się okazało, był to Marian Kolkiewicz, student, pochodzący z Nieszawy w woj. warszawskiem. Kolkiewicz, straciwszy posadę mierniczego drzewnego w Lublinie, przybył do Radomia, aby znaleźć tu korepetycję. Przez trzy dni błądził po mieście, cierpiąc głód, aż wreszcie z wycieńczenia zemdlał na ulicy.

CHCIAŁ ZNISZCZYĆ KILKA TYSIĘCY KOŁNIERZYKÓW. W Warszawie przy ul. Chłodnej mieszczą się wielkie pralnie pod firmą „Aoks“. Onegdaj kierownik pralni zauważył, że kołnierzyki, włożone do wielkiej kadzi, farbują. Wstrzymano pranie i przekonano się, że w szwach niektórych kołnierzyków znajdują się wielkie ilości aniliny. Gdyby nie szybka orjentacja kierownika pralni, uległoby zniszczeniu kilka tysięcy kołnierzyków. Szkodnika poszukuje policja. Jest nim prawdopodobnie jakiś konkurent firmy.

POŻAR W LWOWSKIEJ MENAŻERJI. We środę w zabudowaniach cyrku przy ul. Kopernika we Lwowie, gdzie mieści się obecnie menażerja powstał groźny pożar. W menażerji przebywało wówczas wielu zwiedzających, gdy nagle z piecyka upadł na podłogę płonący węgiel i od niego zajęła się dużym płomieniem słoma. Ogień momentalnie przerzucił się na klatki ze zwierzętami, które poczęły ryczeć i miotać się wśród płomieni. Publiczność rzuciła się w panicznym strachu do ucieczki. Służba poczęła gasić ogień. Rychło przybyła wezwana straż pożarna z 4-ma motopompami. Po krótkiej energicznej akcji ogień zdołano ugasić. — Zwierzęta wyszły cało z tej płomiennej opresji, tylko jedna małpa spłonęła wraz z klatką.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

Anglja przeciw prohibicji alkoholu.

„Konsumcja alkoholu w pozycji pionowej prowadzi do pijaństwa“.

„The Royal Commission of Health“, wyznaczona przez rząd angielski dla zbadania stosunków w handlu alkoholem i określenia planu ewentualnych reform, rozpoczęła swe prace w r. 1930, a ukończyła je obecnie po zbadaniu na miejscu zakładów restauracyjnych, barów i po wysłuchaniu ekspertów.

Królewska Komisja Zdrowia wypowiedziała się w swym raporcie kategorycznie przeciw wprowadzaniu w Anglji ustawy o prohibicji alkoholu i napojów alkoholizowanych. Wnioski i obserwacje zawarte w raporcie komisyjnym są bardzo ciekawe pod niektóremi względami.

Czytamy więc w raporcie, że naogół kwestja alkoholizmu i jego skutków straciła dużo ze swej ostrożności w Anglji, aczkolwiek faktem jest, iż pijaństwo szerzy się w pewnych sferach a naogół wydatki na konsumcję alkoholu zajmują dzisiaj zbyt dużą pozycję w budżecie przeciętnego Anglika.

„Jedną z największych podniet do nadmiernej konsumcji alkoholu jest, twierdzą autorzy raportu, zwyczaj konsumowania w barach na stojąco. Zamknięcie barów, wyeliminowanie tego rodzaju zakładów z miast angielskich jest narazie niewykonalne, ponieważ konsumcja „w postaci pionowej“ stała się obyczajem narodowym. Wprowadzenie innego typu lokalów, zbliżonych do kawiarni na kontynencie, wpłynęłoby bezwątpienia na stopniowe rugowanie barów“.

Komisja proponuje, aby na przyszłość władze lokalne, samorządowe udzielały pozwoleń na otwarcie nowych barów bardzo ostrożnie, przyczem **przewidziane jest nawet odwołanie się do plebiscytu lokalnego**, którego wynik ma mieć dla władz charakter opinji doradczej. Zalecone zostało również wprowadzenie godziny policyjnej, po której nie wolno będzie sprzedawać alkoholu ani na miejscu, ani do zabrania w butelkach.

Surowo natomiast potępia raport rozpowszechnioną obecnie w Anglji konsumcję cocktail'ów, zwłaszcza wśród młodzieży. Specjalną uwagę zwrócono na kluby, których liczba sięga w całej Anglji 13.526. Ponieważ kluby są bardzo zróżniczkowane i obejmują wszystkie niemal warstwy społeczne w kraju, komisja doszła do wniosku, iż są one instytucją obyczajowo ugruntowaną i pożyteczną. Stwierdzono jednak, że pewna liczba klubów powstała i istnieje li tylko dla celów umożliwienia swym członkom konsumcji alkoholu w godzinach, kiedy sprzedaż legalna jest wzbroniona. **Nad temi klubami należy zatem roztoczyć baczną kontrolę**, zezwolenia na otwarcie nowych klubów poprzedzić sumienną i szczegółową ankietą. **Or.**

——o——

Agitacja antykatolicka w lokalu kuratorjum szkolnego.

„Kurjer Poznański“ donosi, że w dniu 17 b. m. odbyło się **w jednej z sal Kuratorjum Szkolnego w Poznaniu** zebranie informacyjne **Tow. Wolnomyślicieli** pod przewodnictwem studenta Un. Pozn. J. Frąckowiaka, **urzędnika tegoż Kuratorjum**. Uczestnicy zebrania rekrutowali się przeważnie z pośród sanacyjnych studentów.

Po zjadliwym referacie, **ziejącym zaciekłą nienawiścią do wszystkiego, co katolickie**, rozpoczęli kandydaci na zawodowych wolnomyślicieli gwałtowną dyskusję. Dyskusja toczyła się przeważnie dokoła zasad, głoszonych przez Boy-Żeleńskiego. **Zachwalano nowy projekt ustawy o małżeństwie, oraz rządowy projekt ustaw szkolnych.** W rezultacie postanowiono zawiązać organizację wolnomyślicieli.

„Kurjer Poznański“ donosząc o powyższem zebraniu, słusznie zapytuje kuratora okręgu szkolnego, czy jest mu to wszystko znane i czy **zamierza tolerować agitację antykatolicką swoich urzędników i Towarzystwa Wolnomyślicieli w gmachu kuratorjum szkolnego.**

———oOo———

Prosimy P T. Abonentów o rychłe uiszczenie prenumeraty na miesiąc MARZEC.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Z całego świata.

Briand ciężko chory.

„Figaro“ donosi, że we środę o godz. 2-ej rano otrzymał z wiarogodnego źródła wiadomość, iż stan zdrowia Arystydesa Brianda, przebywającego w swej posiadłości wiejskiej w Cocherel, nagle się pogorszył. W innych dziennikach niema żadnej wiadomości w sprawie zdrowia Brianda.

Demonstracje bezrobotnych w Londynie

Z Londynu donoszą nam, że w licznych miejscowościach angielskich doszło do ostrych starć pomiędzy policją a bezrobotnymi. — W Bristolu demonstrowało 10.000 osób. W Liverpoolu z policją starło się około 1000 bezrobotnych. W Londynie bezrobotni w liczbie 20.000 udali się wieczorem przed parlament, który był otoczony kordonem policji. Policja rozpędziła tłum, aresztując trzech prowodyrów. Część bezrobotnych zdołała przedrzeć się przez kordon policyjny od tylnej strony pałacu parlamentu i dostać się do wnętrza gmachu. Leaderzy przyjęli deputację bezrobotnych w liczbie 8 osób.

Tragiczna ucieczka z Sowietów do Rumunji.

W nocy z 23 na 24 b. m. rumuńskie posterunki graniczne w Olanesti nad Dnieprem zostały zaalarmowane gwałtowną strzelaniną na terytorjum sowieckiem. Po niejakimś czasie na terytorjum rumuńskie wkroczyła grupa złożona z 20 osób, której udało się zbiec z Rosji. Uciekinierzy prawie wszyscy byli ranni; zbiegli oni z Sowietów uciekając przed nędzą, lecz na granicy zostali dostrzeżeni przez posterunki rosyjskie, które zaczęły ich ostrzeliwać, skutkiem czego 40 osób zostało zabitych, a tylko 20 udało się przedostać na drugi brzeg Dniestru.

Pozbawili praw 37 emigrantów.

Donoszą z Moskwy, że prezydjum centralnego komitetu wykonawczego pozbawiło 37 emigrantów, w tem Trockiego, Abramowicza, Dana oraz wielu socjalistów — praw obywatelskich, tym, którzy posiadali paszporty sowieckie unieważniono je, oraz zakazano przyjazdu do Rosji sowieckiej za paszportami zagranicznemi. Zarządzenie to stoi rzekomo w związku z ich działalnością antyrewolucyjną.

„Królowa piękności“ skazana na karę śmierci.

W najbliższych dniach ma być wykonany wyrok śmierci w Arizonie na 27-letniej żonie tamtejszego lekarza Ruth Jud, która zamordowała dwie swoje przyjaciółki, a zwłoki ich wysłała pocztą pod zmyślonemi adresami. Ruth Jud wybrana została w roku ubiegłym królową piękności w Arizonie.

———oo———

ŚMIERĆ GO ODNALAZŁA. Straszny los spotkał jedynego, pozostałego przy życiu członka załogi zatopionej angielskiej łodzi podwodnej M. 2., porucznika Ryszarda Beattie. W dniu katastrofy bawił on na urlopie lądowym i tylko dzięki temu uniknął on śmierci. We środę stracił on życie w katastrofie lotniczej na lotnisku Leuhard w Fisheshire.

TRZECH OSOBNIKÓW, UZBROJONYCH W REWOLWERY, wtargnęło do Banku Jugosłowiańskiego w Paryżu i po sterroryzowaniu urzędników zrabowało 140 tysięcy franków. Sprawcy napadu zbiegli i są poszukiwani przez policję.

Film francuski zwyciężył amerykański.

Na marginesie nowego filmu Rene Clair'a w Krakowie.

Kto śledzi bacznie rozwój sztuki filmowej, ten wie zapewne, że wynalazek filmu dźwiękowego dostarczył nowego, bogatego tworzywa artystycznego, stwarzając jednak zarazem niebezpieczeństwo pójścia po linji najmniejszego oporu. Że istotnie tak jest — przekonały nas dźwiękowce amerykańskie, których zasada: „podporządkowanie elementowi muzycznemu wszystkich elementów treści, choćby nawet wbrew zdrowemu rozsądkowi" — podkopała im ostatecznie zaufanie wśród odbiorców europejskich. z trudem, a nawet z irytacją „konsumujących" szablon treściowy i melodyczny Amerykanów, nie posiadających jak wiadomo, zbyt wysokiej kultury muzycznej.

Wymienione czynniki zadecydowały przeto o ucieczce Europejczyków od amerykańskich produkcji filmowej, stając się zarazem bodźcem do renesansu filmu europejskiego. I już dziś można mówić o supremacji Europy w tej dziedzinie i to nie tylko z powodu wyższości kultury muzycznej i artystycznej, ale przedewszystkiem dlatego, że w filmach naprawdę europejskich (wyłączając, niestety, polskie!) muzyczność i dźwiek nie jest celem dźwiękowca (stały i wielki błąd amerykańskich „talkies"), lecz tylko — środkiem! Elementy dźwiękowe w filmach europejskich są zatem tylko podkreśleniami pewnych schematów treści, w żadnym zaś wypadku (mówimy wciąż o filmach najlepszych!) nie wypełniają istoty pojęcia filmu dźwiękowego, a tem samem zrywają z fałszywie pojętym realizmem „udźwiękowania" rzeczywistości, co stale praktykują Amerykanie.

Wspomniawszy o supremacji Europy nad Ameryką, musi się przyznać pierwsze miejsce dźwiękowcom francuskim. A w szeregu nazwisk znanych reżyserów francuskich, którzy w podany wyżej sposób pojęli pracę nad filmem jako dziełem sztuki — głośny już jest twórca dwóch, wyświetlanych w ubiegłym roku w Krakowie, filmów — Rene Clair.

Reżyser ten, ex-dziennikarz, przypadkiem wprzągnięty w rydwan X-tej Muzy, z miejsca ugruntował swe nazwisko głośnym filmem p. t. „Pod dachami Paryża", za który zyskał zaszczytny przydomek „romantyk Paryża". Wkrótce potem R. Clair pokazał światu drugi, niecodzienny swój utwór filmowy, p. t. „Miljon", który omawialiśmy na tem miejscu przed kilkoma miesiącami po premierze w kinie „Apollo". Dla przyjaciół kina „Miljon" — jak w którem z pism czytaliśmy — „stał się naprawdę miljonem niespodzianek o wysokim poziomie artystycznym, rewelacją nowoczesności Sztuki (przez duże S) filmowej, rewelacją muzyczną, reżyserska i techniczną".

Sztukę reżyserską Rene Clair'a może Kraków po raz trzeci podziwiać w jego najnowszym filmie p. t. „A nous la liberté" który, po triumfalnem przyjęciu we Francji i Niemczech zawitał na ekran krakowskiego kina „Apollo" gdzie wyświetlany jest p. t. „Niech żyje wolność"!

A. T.

HUMOR.

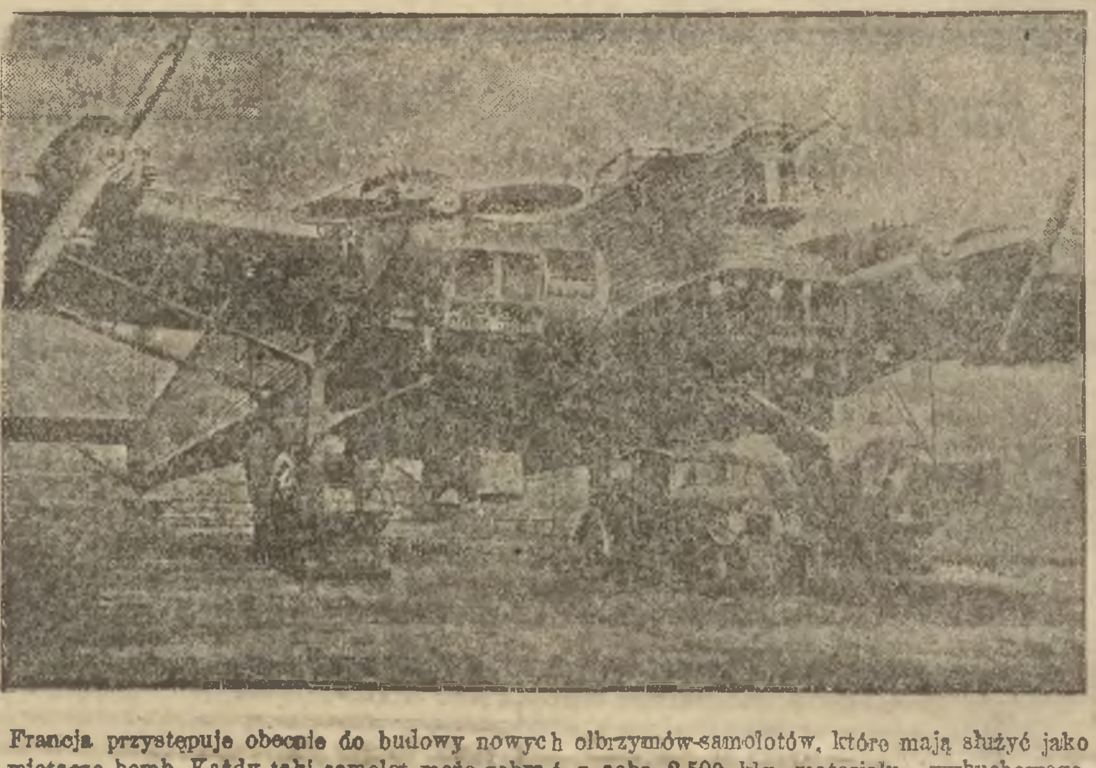
„NIEPUNKTUALNY".

Pośpieszil umówił się z przyjacielem Kwaplilem na godzinę siódmą, ale jest już w pół do dziewiątej, a Kwapila niema. Wreszcie zjawia się w stanie wielce opłakanym.

— Przepraszam, że się spóźniłem — mówi — ale miałem wypadek. Zostałem przejechany przez samochód.

— Jeżeli nawet tak było — krzyczy Pośpieszil wściekły — to przecież to przejechanie nie trwało półtorej godziny.

„Rozbrojenie".



Francja przystępuje obecnie do budowy nowych olbrzymów-samolotów, które mają służyć jako miotacze bomb. Każdy taki samolot może zabrać z sobą 2.500 klg. materjału wybuchowego.

Pomnikowe dzieło ks. arcybiskupa Teodorowicza.

Ukazał się świeżo na półkach księgarskich pierwszy tom wielkiej, obliczonej na 12 tomów, monografji o Chrystusie p. t. „Od Betleem do Nazaretu" pióra Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza. Dostojny autor odtwarza postać Chrystusa Pana wprost z kart Ewangelji, odmalowuje Ją szczegółowo i wszechstronnie, poświęcając na tem cel dziesiątki lat pracy, tak iż swą monografję nazywa „dziełem mojego życia". Był w Ziemi Świętej, przestudjował obfitą literaturę ewangelijną, ale co jeszcze ważniejsza, przemyślał ją, chcąc dać obraz przeżyty głęboko rozumem i sercem. Jaka była przewodnia myśl Dostojnego Autora przy opracowaniu tego dzieła, dowiadujemy się z przedmowy: „Zależało mi... na tem, ażeby i historyczność i nadprzyrodzony charakter postaci Jezusa wynikały z samego przedstawienia materjału ewangelicznego, któryby jednak tak był opracowany, iżby weń weszły nieraz niewidoczne dla oka, bo już zupełnie wchłonięte problemy naukowe". Uwzględnił oczywiście Dostojny autor dziejowe i społeczne tło, wśród którego żył i działał Chrystus. Było to konieczne zarówno dla plastyki wizerunku Chrystusa, jak i dla zrozumienia Jego nauki. „Pokusiłem się też — pisze Ks. Arcybiskup — o nieudolną chociażby próbę przedstawienia postaci Chrystusowej, odtworzonej na tle ówczesnych stosunków i prądów, pogłębionej w psychologicznych motywach i ujętej w poglądowe ramy, któraby przemawiała raczej sama za siebie".

Każdy tom tego pomnikowego dzieła stanowi całość oddzielną. Tom świeżo wydany „Od Betleem do Nazaretu" maluje dzieciństwo Chrystusa. Składa się on z następujących części: Źródła historyczne, Nowa era, Dzieło Ducha św., Dwie kolebki, Dwa rodowody, Pierwiosnki dziejów Dzieciny, Chwała i uniżenie, Życie ukryte, Sceptycyzm a problemy lat dziecięcych, Rzut oka na całość.

Kto zna inne pisma Dostojnego autora, ten wie, że z głębią psychologiczną, umiejętnością syntezy, łączy wytworność pióra z górującem w jego stylu majestatem okresów. Jest tu tyle pięknych, wnikliwych ustępów, że niepodobna ich nawet w urywkach krótkich przytaczać, bez krzywdy dla pominiętych. O subtelności artysty-psychologa świadczy wyznanie Dostojnego Autora w przedmowie: „Postać Chrystusa ma w sobie coś niedoścignionego i tajemniczego, co skazuje piszącego to życie na ustawiczne poczucie swojej niemocy". Ale ten serdeczny i karny mozół, przebijający zarówno ze słów powyższych, jak i całej pracy Autora, ocenią najlepiej czytelnicy jego monografji o Chrystusie.

Nie wątpimy, że pomnikowe dzieło Ks. Arcybiskupa Teodorowicza znajdzie się w wielu domach polskich i katolickich. Reszta tomów jest już opracowana, wymaga tylko zredagowania w ostatecznej formie. (KAP.)

Sport.

Komunikat śniegowy dla narciarzy.

Jedynie na Śląsku i Podhalu dziś rano było pochmurno. Pozatem na całym obszarze górskim było dość pogodnie. Temperatura wynosiła: —9 st. w Rabce, —12 w Krynicy, —10 w Zakopanem, —11 na Hali Gąsienicowej i przy Morskiem Oku.

Stan śniegu: Wisła 103 cm. śnieg suchy zmarznięty, Rabka 65 cm., Krynicy 88 cm., śnieg puszysty, Szczawnicy 75 cm. suchy zmarznięty, Żegiestów 77 cm. śnieg puszysty, Zakopane, Muzeum 64 cm. Sanatorjum Wojskowe 67 cm., Nowy Targ 64 cm. wszędzie śnieg suchy zmarznięty. Tatry: Hala Gąsienicowa 142 cm., Morskie Oko 213 cm., Łysa Polana 88 cm. koło Nosala 65 cm., Dolina Kościeliska 85 cm., Kalatówki 107 cm. wszędzie śnieg puszysty.

—oo—

Narciarstwo wśród Polaków w Czechosłowacji.

Mniejszość polska w Czechosłowacji, która we wszystkich kierunkach pracy organizacyjnej może się poszczycić najlepszymi rezultatami do niedawna najmniej uwagi poświęcała sportowi. Dopiero w ostatnich czasach wzmogło się zainteresowanie i w tej dziedzinie.

Zawiązał się szereg klubów sportowych, które już obecnie godnie reprezentują sport polski w Czechosłowacji. Dzięki wysiłkom Towarzystwa Turystycznego „Beskid Śląski" i poparciem społeczeństwa polskiego nietylko w Czechosłowacji, ale również i w kraju zbudowano pierwsze schronisko polskie na Kozubowej w Beskidach, co przyczyniło się w znacznym stopniu do rozwoju turystyki i zapoczątkowania sportów zimowych.

Pod kierownictwem ruchliwego prezesa „Beskidu Śląskiego" insp. Wójcika urządziło towarzystwo biegiem obecnej zimy zawody narciarskie na Kozubowej. Była to pierwsza tego rodzaju impreza polska w Czechosłowacji. Ogółem wzięło w nich udział 95 osób, a osiągnięte wyniki były zadawalniające, zważywszy, że miejscowa ludność polska jest w tej gałęzi sportu początkująca.

W konkurencji senjorów na 10 km czas zwycięzcy wynosi 48.32, zaś w konkurencji junjorów na 5 km. 27.29. Honorowym sędzią zawodów był Konsul R. P. w Morawskiej Ostrawie Dr. K. Ripa.

Niedzielne zawody wykazały, że Kozubowa ma idealne tereny narciarskie i należy się spodziewać, że będą one ściągały coraz to nowe zastępy narciarzy.

—oo—

Nowe powieści.

Gustaw Morcinek: „Wyrąbany chodnik", część I-sza, Cieszyn. Nakładem księgarni „Dziedzictwa", str. 497.

Zmaganie się żywiołu polskiego na Śląsku z jednej strony z Niemcami, którzy za wszelką cenę starają się wynarodowić i wytępić Polaków, a z drugiej strony z Czechami, którzy nie ustępują Niemcom w brutalnych metodach walki z pobratymczym narodem w zagłębiu karwińskiem, stanowi trzon najnowszej powieści Gustawa Morcinka.

Obrona Polaków, przemieniająca się w nieubłaganą i uporczywą walkę z przeciwnikiem, jest przedstawiona na tak szerokiem tle, uwzględnia tak różnorodne dziedziny życia ludu śląskiego, obejmuje niemal pełnię tego życia tak materjalnego jak i duchowego, że nie zawahamy się nazwać powieści Morcinka epopeją Śląska. Występuje tu lud śląski (tak na Górnym Śląsku jak i Cieszyńskim) w swojej pracy codziennej w głębi kopalni lub schylony nad gigantycznemi tyglami hut, w swojem życiu domowem, świątecznem, w walce o chleb codzienny, o swoje prawa polityczne, o szkołę polską i pacierz polski. Widzimy ten lud w kościele, na odpuście, przy pracy i modlitwie, na wiecu politycznym, w towarzystwie oświatowem, czytającego z zapałem „Krzyżaków", wystawiający sztuki teatralne, lud gotowy wszystko przebaczyć lub rzucający słowa nienawistne i gromy przekleństw w stronę przeciwnika. W całej wyrazistości występuje jego pierwotna, prosta, zdrowa, ale i harda dusza, pełna dumy i godności. Duszę tę zalewa czasem morze nienawiści ku gnębicielowi, nienawiści, która nie dopuszcza do serca wzniosłego nakazu miłości bliźniego, nienawiści zaślepiającej, która może zrodzić zbrodnie, która każe opuszczać świątynie, jeśli w niej Świętą Ofiarę sprawuje ksiądz Niemiec. A nienawiść tę wciąż wróg podsyca nowemi aktami gwałtu i niesprawiedliwości. Zalety tego ludu opasuje obręcz tej nienawiści, która deprawuje nawskróś pewne charaktery.

Ludzie w powieści Morcinka, czy wzięci jako poszczególne osobowości, czy też tworzący zwartą masę, zbiorowisko, nie są manekinami tylko, bezdusznemi istotami, mają swoje duchowe oblicze, żyją swojem indywidualnem życiem. Wnikliwie potrafił autor odtworzyć tęsknotę młodego górnika, po raz pierwszy wstępującego do podziemnych czeluści kopalni, za słońcem, zielenią łąk, żywicznym zapachem lasów, z talentem potrafił przedstawić budzące się uczucie, jeszcze nie skonkretyzowane, młodego chłopca, umiał się wczuć subtelnie w dusze dziecięce, w ich życie, marzenia, nadzieje, obawy, plany, troski.

Lecz nietylko ludzi „żywych" przedstawia nam Morcinek w swojej powieści. Nie mniejszą zasługą autora jest ożywienie kopalni i olbrzymich zakładów fabrycznych. W powieści Morcinka znajdziemy nietylko drobiazgowy opis kopalni lub wnętrza huty. Kopalnia w jego ujęciu nie jest czemś martwem, przedstawia żywy organizm, organizm poddający się kornie znojnej pracy ludzkiej, to znowu groźny nieraz w swoich żywiołowych wybuchach i katastrofach. Posuwamy się przez ciemne labirynty kopalni, a z każdego załomu, z każdego chodnika szczerzy na nas zęby śmierć. W opisach katastrof jest Morcinek mistrzem nielada.

Na takiej kanwie snuje Morcinek opowiadanie o rodzinie Wałoszków. Jeden z Wałoszków, z Karwiny, zginął, gdy niósł ratunek braciom-górnikom w czasie katastrofy kopalnianej. Zostawił żonę i syna Gustlika, którego rozwój duchowy przedstawia autor w powieści. Drugi Wałoszek, mieszkający w części Górnego Śląska, w Ligocie, to Wilhelm Tell, w którego piersi godzą najcięższe pociski, szalejącego pangermanizmu. Wałoszek, robotnik w hucie, to człowiek o ewangelicznej prostocie, człowiek twardy, nieustraszony, przez pot codzienny i wiarę gorącą idący ku wolnej Polsce. On w sumienia ludzkie zaglądał i polskość budził, on był, obok proboszcza, filarem tej polskości, on dawał inicjatywę do pracy uświadamiającej. Są chwile, kiedy się zdaje, że go los przygniecie do ziemi i zdławi, boć nietylko wściekłość niemiecka dzień w dzień bije w niego różnemi szykanami, karami pieniężnemi, aresztem, więzieniem, ale skrada się w jego cichе ognisko domowe i porywa mu syna, który w wojsku zadał się z Niemką, której się wyrzec nie chce, a wychowanicę jego, lilję polną, Helenkę, która zda się urośnie do roli śląskiej Joanny d'Arc, gwałci Niemiec, Willich. Straszne te nieszczęścia nie powaliły Wałoszka. Syna się wyparł, a Niemca gwałciciela, który się naigrawał z jego bólu, rzucił do płynnej masy żelaziwa, roztopionego w piecu hutniczym. Zbrodnię swoją oczyszcza w Sakramencie pokuty i pielgrzymce do Częstochowy.

Dzieje rodziny Wałoszków nie są jeszcze skończone. Wyszła dopiero pierwsza część powieści Morcinka. Dalsze nasze uwagi o powieści utalentowanego autora odkładamy do następnej części. Uwagi narazie zamykamy zachęceniem Czytelników do poznawania duszy ludu śląskiego, która się wiernie odbija w zwierciedle powieści Morcinka.

H. Żdż.

Co słychać w Krakowie.

Kraków, 26 lutego 1932.

Piątek 26: św. Cezarjusza.
Sobota 27: św. Wiktora.
Sobota 27: wschód słońca o godz. 6.50, zachód o 17.37.

—oo—

CELEM UŁATWIENIA WYPŁATY ZASIŁKÓW Z. U. P. U. dla bezrobotnych pracowników umysłowych likwidatura Kasy Chorych przyjmować będzie zaświadczenia PUPP wraz z dokumentami celem przygotowania likwidacji zasiłków już od 25 każdego miesiąca. Przy złożeniu zaświadczenia każdy bezrobotny pracownik umysłowy otrzyma numer porządkowy z oznaczeniem dnia wypłaty, przez co uniknie niepotrzebnego wyczekiwania w natłoku. Zasadniczo wypłata odbywać się będzie na trzeci dzień po złożeniu dokumentów — w granicach jednak pewnej oznaczonej ilości osób — by nie wywoływać zamieszania przy wypłacie zasiłków. Wypłata zasiłków za luty rozpocznie się w dniu 29 bm.

NA JAKIE POMYSŁY WPADAJĄ OSZUŚCI. Do mieszkania Antoniego Świerczka, przemysłowca, przy ul. Krasickiego 18, przybył jakiś osobnik i przedstawiając się za Franciszka Kuliga, studenta uniwersytetu w Pradze, oświadczył p. Świerczkowi, że jego krewnego okradzio w Czechach. Kulig wyłudził od p. Świerczka 146 zł. dla ratowania krewniaka, poczem z pieniądzmi czym prędzej się ulotnił. Jak stwierdzono Kulig jest oszustem, który szereg osób naraził na poważne straty.

OSZUKAŃCZA „AGENTURA". P. Tadeusz Sikora, urzędnik, zamówił w firmie „Agentura" w Warszawie 11 kalendarzy t. zw. wiecznych, wysyłając jako należytość 15 zł. „Agentura" przesłała p. Sikorze kalendarze inne jak były anonsowane w prospektach, wobec czego oszukany urzędnik doniósł nieuczciwą firmę warszawską do policji. Jak stwierdzono „Agentura" oszukała szereg osób w Warszawie na większe kwoty.

—o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

OSTATNI WYKŁAD PROF. LUDWIKA SKOCZYLASA z cyklu czy znasz polską literaturę p. t. „Blaski i nędze dzisiejszej literatury" Część II-ga, odbędzie się w sali Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie, ul. Skarbowa L. 2, dziś w piątek. Początek o godz. 5-tej po południu.

WRAŻENIA Z AMERYKI. Akademicki Związek Pacyfistów urządza dziś, t. j. w piątek 26 bm. o godz. 7 wieczór, w sali 66 Col. Nov. Un. Jag. II. p., odczyt pod powyższym tytułem. Prelegent p. mgr. Ludwik Krzyżanowski studjując czas dłuższy w Stanach Zjednoczonych, brał żywy udział w tamtejszem życiu akademickiem i ruchu pacyfistycznym. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

W PRZEDOSTATNIM DNIU BEZPŁATNYCH WYKŁADÓW DLA INTELIGENCJI w sali Domu Katolickiego, dziś w piątek o godz. 5. st. asyst. Kliniki ginekologicznej Un. Jag., dr. Br. Stępowski mówić będzie o dziedziczeniu chorób nerwowych, a o godz. 6-tej przyrodolekarz dr. Stanisław Breyer o narkozie tytoniowej. Wstęp wolny.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Ifigenja w Aulidzie" (ceny zniżone).

Sobota: „Tragedja bez bohatera" (premjera — nowość).

Niedziela po południu: „Dziewczyna i hipopotam" (ceny zniżone).

Niedziela wieczór: „Tragedja bez bohatera" (nowość).

REPERTUAR KONCERTOWY.

Niedziela 28: Koncert Wład. L. Kiepury i M. Fiorenza w Starym Teatrze o godzinie 8 wieczór.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Ludzie areny".
WANDA: „Romans" (Greta Garbo).
APOLLO: „Niech żyje wolność".
SZTUKA: „W mrokach Paryża".
BAGATELA: „Błękitny Dunaj" (w gł. roli Brygida Helm).
ADRIA: Monte Carlo (w roli gł. Janette Mac Donald).
SŁOŃCE: „Parada miłości" (w roli gł. M. Chevalier).
WARSZAWA: „Motyl brukowy".
UCIECHA: „Tajemnica dworu Habsburgów".

—:ooo:—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po cenach zniżonych, po raz 9-ty arcydzieło Eurypidesowe „Ifigenja w Aulidzie", którego sukces rośnie z każdem przedstawieniem. Zasłuchane audytorjum przyjmuje z głębokiem wzruszeniem ten przedziwny hymn patrjotycznej ofiary, darząc frenetycznymi oklaskami wykonawców po skończeniu sztuki. Jutro ukaże się na afiszu krakowskim nowe nazwisko autora włoskiego, niegranego dotąd w Polsce. Gino Rocca, essaysta, powieściopisarz i dramaturg, liczy się we Włoszech do czołowych pisarzy teraźniejszych. Jego „Tragedję bez bohatera", subtelne i wnikliwe studjum psychiki kobiecej, grały wszystkie wybitne aktorki włoskie z Grammatiką i Pawłową na czele. — W Krakowie rolę główną odtworzy p. Jaroszewska, w innych ważniejszych pp.: Eichlerówna, Marchnowska, Karbowski, Leliwa, Szymański. P. Różański zaprojektował nową dekorację I-go aktu, przedstawiającą modny bar w Wenecji. — W niedzielę po południu, po cenach zniżonych, przezabawna krotochwila angielska „Dziewczyna i hippotam". W poniedziałek po cenach zniżonych „Fortepian".

Manifestacyjny pogrzeb ś. p. Prof. Brzezińskiego.

We środę wieczór przeniesiono trumnę ze zwłokami śp. Dra Józefa Brzezińskiego, profesora zwyczajnego i honorowego prawa kościelnego na Uniwersytecie Jagiell., z domu żałoby przy ul. Wolskiej 23 do kościoła akademickiego św. Anny, a wczoraj, tj. w czwartek, odbyła się eksportacja zwłok na cmentarz rakowicki. O godz. 9 rano prepozyt kolegiaty św. Anny Ks. Prałat Masny celebrował uroczystą Mszę św. żałobną w asystencji duchowieństwa, przy wypełnionej po brzegi świątyni. Licznie zgromadzili się członkowie Senatu akademickiego Uniw. Jag. z profesorami, z Ks. Rektorem Michalskim na czele, wydział teologiczny in corpore z dziekanem wydziału Ks. Prof. Dr. Archutowskim, niemal wszyscy profesorowie wydziału prawa z dziekanem b. min. Kumanieckim, alumni wszystkich Seminarjów duchownych, katolickie organizacje akademickie, liczni członkowie Odrodzenia, katolickie stowarzyszenia charytatywne, rzesze młodzieży akademickiej oraz publiczność krakowska. W presbiterjum wysoko na katafalku wśród jarzących się świec spoczywała trumna ze zwłokami zmarłego uczonego, zarzucona stosami wieńców, kwiecia i zieleni.

Po Mszy św. Ks. Biskup Rospond odprawił przy katafalku egzekwie, poczem odprowadził kondukt do bram kościoła. Ze stopni świątyni pożegnał Zmarłego im. Wszechnicy krakowskiej Prof. Dr Kumaniecki. „Odszedł od nas — mówił prof. Kumaniecki — dobry człowiek. Z głębokiej wiary czerpał dla siebie wysokie poczucie obowiązku, a dla drugich szlachetną wyrozumiałość". Omówiwszy następnie działalność naukową Zmarłego, ciągnął dalej mówca żałobny: „Mimo nadwątlonego zdrowia, prof. Brzeziński trwał wiernie na swym naukowym i pedagogicznym posterunku. Czerpał do tego siły aż po koniec swoich znojnych dni, gdzieś u wiekuistych źródeł życia, skąd brał i wierność wyznawanym zasadom i promienną dobroć serca. Rada Wydziału Prawa staje w tej chwili w żałobie u Twej trumny. Żegnamy Cię w tem głębokiem skupieniu dusz, które sprowadza wielki żal, oddając hołd Twojej pamięci".

Następnie hołd pamięci zmarłemu uczonemu oddał akad. Wieczorkiewicz im. młodzieży prawniczej, poczem kondukt prowadzony przez Ks. Prof. Dra Archutowskiego ruszył na cmentarz rakowicki, przy wtórze dzwonów kościołów krakowskich. Na cmentarzu, po odprawieniu ostatnich modłów złożono zwłoki do grobu.

POGRZEB Ś. P. JÓZEFA STILLERA, emerytowanego generała dywizji W. P., byłego dowódcy placu w Krakowie, odbył się wczoraj pop. z kaplicy szpitala wojskowego przy ul. Wrocławskiej. Pogrzeb otwierała orkiestra 20 pp., za nią maszerowała kompanja honorowa, poczem jechała baterja 6 pap. Za duchowieństwem wieziono trumnę ze zwłokami zmarłego generała na lawecie, ozdobionej kwiatami i zielenią. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, generalicja i korpus oficerski. Na cmentarzu wojskowym po oddaniu honorów generalskich przez wojsko i odprawieniu przez duchowieństwo ostatnich modłów, złożono trumnę do grobu.

Nowy ustrój szkoły polskiej

ma być „preparandą życia obywatelskiego i społecznego"!!

P. Pohowska z Warszawy wystąpiła we środę wieczór w sali posiedzeń magistratu krakowskiego z odczytem na temat reformy szkolnej. Licznie zebranych nauczycieli szkół średnich i powszechnych spotkała na samym wstępie przykra niespodzianka; oto prezes sanacyjnego dziś krakowskiego Koła T. N. S. W. i „Zrębu" — dyr. Rutkowski, zawiadomił nauczycielstwo, że p. Pohowska odjeżdża w nocy do Warszawy, wobec czego nie będzie czasu na odbycie dyskusji nad referatem. Dyskusja ma być przeprowadzona w przyszłości (!!) nad całym cyklem odczytów z dziedziny szkolnictwa powszechnego i średniego.

P. Pohowska referat swój rozpoczęła od stwierdzenia, że reforma ustroju szkolnego w Polsce była konieczną ze względów: (w dosłownej kolejności) politycznych, społecznych, gospodarczych oraz pedagogicznych i psychologicznych. Ze słów prelegentki wynika więc jasno, że momenty polityczne były dominujące w projekcie rządowym nowego ustroju szkolnego; motywy czysto naukowe i pedagogiczne stały na szarym końcu.

Omówiwszy następnie najistotniejsze cechy nowego systemu ustrojowego szkoły polskiej, zatrzymała się dłużej nad scharakteryzowaniem „konstrukcji stalowej" zreformowanego szkolnictwa. Kręgosłupem żelaznym, na którym ma się opierać cała budowa nowej szkoły, jest — według wywodów prelegentki — „racjonalne wychowanie społeczno-obywatelskie młodego pokolenia", dalej „konieczność regeneracji psychiki narodowej" i „przekształcenia obywateli w kierunku pożytecznej pracy dla Państwa", gdyż dotąd — jak się prelegentka wyraziła — „nie zawsze umieli oni ustosunkować się aktywnie do Państwa".

P. Pohowska podkreśliła wkońcu, że nowy ustrój szkoły polskiej ma za zadanie zburzyć ślepe ulice dotychczasowego wadliwego systemu szkolnego i stworzyć nowy organizm szkolny, będący „preparandą życia obywatelskiego i społecznego".

Obrazy Pinińskiego przygotowane do wywozu.

Dowiadujemy się, że obrazy z kolekcji Leona hr. Pinińskiego mają być w najbliższych dniach wywiezione. Zarząd Wawelu w sytuacji tej jest bezsilny. Czynniki oficjalne i nieoficjalne czy to przez przeoczenie, czy to przez niedocenianie ważności sprawy wypuściły z rąk ostatnie atuty materjalne, mogące powstrzymać katastrofę wywozu.

Czyżbyśmy stali naprawdę na poziomie barbarzyńców nierozumiejących, czem jest dla kultury kraju lekkomyślna utrata arcydzieł ludzkiego ducha? — Z powodu karygodnej obojętności straciliśmy niedawno „Lisowczyka", jeden z najlepszych obrazów Rembrandta; drugi wspaniały obraz Rembrandta „Chrystus" ze zbiorów Raczyńskiego też wywędrował z kraju wśród ogólnej ciszy. — Obecnie grozi nam utrata kilkudziesięciu płócien najwybitniejszych starych mistrzów angielskich!! Czy nie wstyd nas będzie przed oczyma kulturalnej Europy dopuścić do tego skandalu?

TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY w sali teatralnej Związku M. P. i R. przy ul. Skarbowej L. 2, wystawia w niedzielę dnia 28 lutego przemiłą bajkę Konstantego Krumłowskiego p. t. „Śnieżyczka i siedmiu karzełków". Początek o godz. 11 przed południem.

PARADA PARODYJ LITERACKICH z udziałem Z. Ordyńskiej, Anatola Krakowieckiego i in., odbędzie się w sobotę 27-go o godz. 7 wieczór, w sali Kopernika Un. Jag.

Pchnięty pod pędzący samochód.

Przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie stawał wczoraj Ludwik Malik (lat 30), oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego. — W dniu 24 maja ub. r. Malik zaczepił na ulicy Piastowskiej Jana Zwolińskiego, żądając, by mu zafundował piwo. Zwoliński odmówił, co tak rozgniewało Malika, że pchnął go całą siłą na jezdnię. W tym momencie nadjechało auto, pod które wpadł Zwoliński, doznając rany szarpanej brody, złamania szczęki dolnej oraz złamania prawego obojczyka. Ciężko rannego przewieziono do szpitala, gdzie pozostawał w leczeniu przez 30 dni. Na skutek werdyktu sędziów przysięgłych, trybunał zasądził Malika na 7 miesięcy ścisłego aresztu (par. 335, 337). Rozprawie przewodniczył wiceprezes Dr Hubl, wotowali s. s. o. Buratowski i Pilarski, oskarżał prok. Dr Kozłowski.

Echa bandyckiego napadu na wywiadowców.

Głośną była w swoim czasie sprawa bandyckiego napadu Makawicza i Mikołajczyka na wywiadowców policyjnych, w czasie eskortowania ich do więzień sądowych przy ul. Senackiej. Obecnie na skutek dochodzeń aresztowała policja Michała Busia l. 38, szofera, zam. przy ul. Retoryka, szwagra Makowicza, który w marcu ub. r. brał udział z Makowiczem i Mikołajczykiem w włamaniu kasowem w gmachu Dyrekcji kolei. Busia osadzono w aresztach sądowych.

Z sali koncertowej.

Urządzony z inicjatywy krakowskiej Dyrekcji Kolei Państwowych koncert na cel Olimpjady narciarskiej zgromadził na estradzie trzy siły śpiewackie z Adą Sari na czele i dwie orkiestry, jedną symfoniczną, drugą dętą, obie występujące pod nazwą Reprezentacyjnej orkiestry kolejowej. Widok orkiestry symfonicznej wywołał w nas przypuszczenie, że w Krakowie wszystkie orkiestry symfoniczne, więc zarówno Zaw. Zw. Muzyków — jak operowa, są w mniejszym lub większym stopniu Reprezentacyjną orkiestrą kolejową. Chwała Bogu, że muzycy nasi mają oparcie przy P. K. P., w przeciwnym razie byłoby w Krakowie jeszcze biedniej, niż jest. Rozpoczęty uwerturą do „Don Pasquala" program był przeważnie wiązanką popisowych numerów występujących w nim solistów, z ich koncertowo-operowego repertuaru. Ponieważ jedną z najgłówniejszych właściwości gwiazd jest przebywanie olbrzymich przestrzeni, więc też p. Ada Sari, wierna temu, przemierza nieustannie Europę wzdłuż i wszerz, zawsze jednak chętnie zbacza ze swojej drogi — bodaj na dzień — do Krakowa, nazwanego niedarmo przez Kopernika „centrum świata". Cieszymy się z możności stwierdzenia, że ten mały, coraz smutniejszy i cichszy Kraków, jest dla wielkiej artystki najbardziej przyciągającem polem grawitacyjnem, w którem sztuka jej ma tak liczne grono gorących wielbicieli. P. Stefan Romanowski przypomniał sobie na tym kolejowym koncercie, że sam był niegdyś kolejarzem, śpiewał też i tym razem całą parą prolog z „Pajaców" Leoncavalla i scenę z „Pomsty Jontkowej" Bolesława Wallek-Walewskiego. P. Tadeusz Szymonowicz wywołał wykonaniem arji Stefana ze „Strasznego dworu" Moniuszki i z „Janka" Żeleńskiego wrażenie godne głównego tenora naszej opery. Orkiestra symfoniczna zaś wykonała po raz pierwszy — o ile sobie przypominam — w Krakowie uwerturę Hansa Pfitznera do „Gnomów", kompozycję liczącą tylko ponad trzydzieści lat, ale mocno zalatującą już myszką, papierową w inwencji i bardzo słabo instrumentowaną. Pamiętamy ją z tych czasów, kiedy jako nowość nie wzbudzała zaciekawienia, chociaż Pfitzner wystąpił z nią już po wystawieniu obu swoich pierwszych oper: „Biednego Henryka" i „Róży z ogrodu miłości". Dzisiaj, po „Palestrinie" i najnowszej operze p. t. „Serce" należy uwertura do „Gnomów" chyba tylko muzealnych zabytków twórczości Pfitznera. Pełen — jak zawsze — energji spełniał dyrektor Walewski zadanie dyrygenta i akompanjatora w tym udatnym wieczorze.

Z. J.

Życie gospodarcze.

Pokrzywdzenie emerytów-nauczycieli.

Zniżką płac emerytów objęci być mają i nauczyciele, wobec których, jak twierdzą, państwo polskie niema żadnych zobowiązań. A na jakiej to ziemi pracowało nauczycielstwo szkół powszechnych?

Pracując 45, 50 lat składaliśmy na emeryturę i zapracowaliśmy sobie na strawę ostatnich lat życia. A jaka to była praca? Uczyliśmy po 250, 300 dzieci w chatach najętych, licho wynagradzani, widziani nieprzychylnie przez warstwę społeczeństwa, mającego władzę, a nieprzychylną oświacie ludu.

Pracowaliśmy poza szkołą. Myśmy organizowali pierwsze kółka rolnicze, pierwsze czytelnie, w których urządzaliśmy odczyty, obchody narodowe, a nieraz za oknem stał austrjacki żandarm. Myśmy założyli pierwsze kasy Raifeisena, które lud małopolski wyciągnęły z ówczesnej lichwy, bo płacono od 1 złr. 1 ct., lub 2 ct na tydzień. Kasy te padły wskutek rozp. waloryzacyjnego, dźwignęliśmy je, jako kasy Stefczyka.

Pracowaliśmy bez wytchnienia, w dzień powszedni i niedzielę, bo i nauka niedzielna odbywała się popołudniu w niedzielę.

Serce krwawi się, słysząc, że tak ciężką, owocną pracę, w ostatnich dniach życia w wolnej Ojczyźnie, nasi bracia przemyśliwują, jakby nam ująć łyżki strawy, jak nam wymawiają, że niema obowiązków dla pracowników dobrych, którzy utrzymywali polskość na tej ziemi. Myśmy nie byli c. k. funkcjonarjuszami zbankrutowanej Austrji, lecz pracowaliśmy jako funkcjonarjusze tej dzielnicy, zależni od b. Sejmu galicyjskiego, z którego pewna ilość weszła do Sejmu polskiego.

Panowie starzy posłowie! czemu nie staniecie w naszej obronie? przecież znacie pracę naszą, naszą działalność!

Stary nauczyciel.

—:ooo:—

Jeszcze w sprawie obniżenia honorarjów lekarskich.

W numerze 45 „Głosu Narodu" poruszono bardzo aktualną sprawę obniżenia honorarjów lekarskich. Bardzo to słuszna uwaga, do której piszący te słowa pragnie jeszcze kilka zdań dołączyć. Jestem mieszkańcem prowincji. Czując ból w gardle, osłabienie wzroku oraz pewne niedomagania w całym organiźmie, postanowiłem udać się do lekarzy krakowskich po radę lekarską. Pierwszy doktór miał ze mną bardzo mało kłopotu, bo raczył mi tylko obejrzeć gardło i zapisał receptę. Kazał sobie jednak zapłacić za to 50 zł.

Drugi doktór — okulista również nie wiele miał roboty z obejrzeniem oczu i napisaniu recepty na szkła. Zażądał jednak też 50 zł. Trzeci, internista, badał mnie najdłużej, bo przeszło godzinę, okazał się jednak sumienniejszym, bo zażądał tylko 30 zł. Tak obdarty poprostu z gotówki, gdyż zabrałem z sobą tylko 150 zł. nie mogłem nawet marzyć o kupnie lekarstwa, ani nawet o lepszym posiłku, obawiając się, aby mi na drogę nie zabrakło pieniędzy, gdyż potrzeba mi było jeszcze 18 zł. na bilet kolejowy. Napiwszy się herbatki wróciłem z bardzo smutną miną do domu. Na szczęście gardło przestało mnie boleć, widocznie ze strachu, więc obeszło się bez lekarstwa. Szkiełka do okularów kosztowały mnie w mojem miasteczku 8 zł. Lekarstwo zaś na wewnętrzne choroby odrazu kupić nie mogłem, gdyż mi już na to brakowało, a dziś trudno o każdą złotówkę. Czy tak wygórowane honorarjum lekarskie nie odstraszają niejednego pacjenta, aby się nie udawał do krakowskich lekarzy? Z.

(Fakty te musimy uważać za prawdziwe, gdyż gwarantuje to osoba autora. Sądzimy jednak, że faktów tych nie należy uogólniać, gdyż słyszy się o lekarzach, którzy biorą honorarja umiarkowane. — Uw. Red.)

—oo—

Robotnicy polscy w Lotaryngji

tracą dobre zarobki.

Dziennik „Narodowiec", wychodzący w Lens donosi o wielkiem pogorszeniu się warunków pracy w Lotaryngji francuskiej.

Na niektórych kopalniach pracuje się już po 4 lub 3 dni w tygodniu a płace obniżono do 40 procent.

Na początku ub. roku górnicy w Lotaryngji zarabiali jeszcze po 40, 45 i 50 franków dziennie. Dziś za „dobry zarobek" uważa się 30 franków dziennie a przeciętna płaca górnicza wynosi 20—25 franków na dniówkę, a w hutnictwie nawet tylko 18—19 franków. Murarze zarabiali w ub. roku po 4 fr. do 4 fr. 50 ctm. na godzinę, dziś pracują za 3 franki, o ile pracę znaleźć mogą, gdyż w przemyśle budowlanym panuje jeszcze większy zastój niż w innych działach przemysłu.

Wielu Polaków stara się o naturalizację, gdyż uważają ją za najlepszy środek ochronny przed wydaleniem z Francji.

Krwawe zajście w N. Bytomiu.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu").

Katowice, 25 lutego.

Nie można mieć żadnych złudzeń. Sytuacja na Śląsku zaostrza się coraz bardziej. Wrzenie i nastroje strajkowe w kopalniach i hutach G. Śląska są z dnia na dzień wyraźniejsze, przybierają o wiele ostrzejsze formy, niż do tej pory. Robotnicy śląscy, zdając sobie sprawę z beznadziejności położenia, i tracąc zaufanie do związków, popadają z jednej ostateczności w drugą.

Dowodem tego wczorajsze krwawe zajścia w Nowym Bytomiu, które pociągnęły za sobą ofiary, m. in. jednego zabitego.

Najsilniejsze wrzenie panuje w kopalniach śląskich rewiru centralnego, które kolejno przystępują do strajku na znak solidarności z robotnikami Zagłębia Dąbrowskiego.

Zespół Pracy Zw. Zaw. Górn. w dniu wczorajszym udzielił O. Z. G. ostatecznie już odmownej odpowiedzi oświadczając, że nie godzi się na strajk. W międzyczasie jednak już na trzech kopalniach śląskich robotnicy zignorowali stanowisko Zespołu i przystąpili do strajku.

Poza kop. „Hr. Laury" w Chorzowie, która strajkuje od 3 dni, w ciągu dnia wczorajszego przystąpiły do strajku dalsze kopalnie.

Krwawe zajście, o którem wspomnieliśmy powyżej, miało przebieg następujący:

W godzinach popołudniowych w Nowym Bytomiu zbierali się bezrobotni celem otrzymania wsparć. Panowało wśród nich wielkie przygnębienie, ponieważ w najbliższym czasie należy oczekiwać „zurlopowania" 2100 robotników huty „Pokój".

Około godz. 16 robotnicy w sile około 1000 ludzi udali się pod bramę V huty (w pobliżu szpitala dla chorób zakaźnych) i wtargnęli tą drogą na teren huty (warsztaty konstrukcyjne), domagając się od załogi przystąpienia do strajku.

Wobec tego, że tłum nie chciał się rozejść, rozpędzono go siłą. Padła salwa. I tłum powoli zaczął się wycofywać.

Tuż za terenem huty, już poza bramą V, został uderzony kolbą w szyję jeden z b. robotników huty Antoni Kowalski z N. Bytomia tak, że pękła mu tętnica, i Kowalski padł na ziemię trupem.

Zajście to wywołało na całym Śląsku ogromne wrażenie. **P.**

Siódmy dzień strajku.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu".)

Sosnowiec, 25 lutego.

Wczorajszej nocy do Zagłębia przybył wojewoda kielecki, p. Paciorkowski. Przyjazd wojewody stoi jednak w związku z krwawemi wydarzeniami w Będzinie i Czeladzi. Wczoraj wojewoda odbył konferencję z starostą będzińskim i inspektorem pracy, poczem w godzinach wieczornych odjechał do Kielc. Do Zagłębia przybyło również kilku wyższych urzędników służby bezpieczeństwa.

Sytuacja strajkowa jest bez zmiany. Wszystkie kopalnie strajkują z wyjątkiem kopalń, niezrzeszonych w Radzie Zjazdu Przemysłowców. Nastrój strajkowy wśród robotników jest powszechny, przyczem robotnicy doceniają powagę chwili.

Wobec zapowiedzi „czarnego strajku" na kopalniach „Renard", „Mortimer", „Grodziec", i „Czeladź", prócz ochrony policyjnej zatrzymano w kopalniach obsługę. Robotnicy ci są skoszarowani i otrzymują pożywienie, tak, że już od kilku dni nie opuszczają murów kopalń.

Jak komunikują, kopalnia w Grodźcu, prócz obserwacji skoszarowała także około 40 robotników, zajętych ładowaniem węgla zapasowego do wagonów, co wśród mas wywołuje wzburzenie. W sprawie tej kierownik strajku p. Bielnik, oraz b. pos. Stańczyk interwenjowali u p. starosty Boxy, oraz dyrekcji Tow. Grodzieckiego, dowodząc, że stanowisko takie może być powodem ewent. wystąpień rozgoryczonych mas. Naczelny dyrektor Tow. Grodzieckiego oświadczył, że interwencję przyjmuje do wiadomości i postara się, ażeby w przyszłości fakt podobny nie zdarzył się.

Na konferencji delegatów robotniczych z całego Zagłębia informowano delegatów o wyniku strajku na Górnym Śląsku. Wśród górników panuje przekonanie, iż Śląsk poprze ich strajkiem.

C. Z. G. w razie dalszego, niezdecydowanego stanowiska Zespołu Pracy postanowił proklamować strajk górników na Śląsku, w nadchodzący poniedziałek, nawet poza Zespołem pracy.

Pogrzeby zabitych robotników miały przebieg spokojny.

Ukazały się odezwy, ostrzegające robotników przed prowokatorami.

—oo—

63.000 wagonów ropy naftowej wydobyto w Polsce w r. 1931.

Produkcja ropy naftowej w Polsce w 1931 roku wyniosła 63.042 wagonów, co w porównaniu z rokiem poprzednim oznacza spadek o 5%. O ile Zagłębie Borysławskie wykazuje w ostatnich latach osłabienie produkcji, znaczną poprawę wykazują kopalnie okręgu drohobyckiego.

Gazoliny wytworzono w roku sprawozdawczym (w liczbach okrągłych) — 4.098 cystern z. j. o 248 cystern więcej aniżeli w roku poprzednim.

—oo—

KONSUMCJA CUKRU SPADA.

W styczniu b. r. cukrownie polskie wywiozły zagranicę 3.510 tonn (15.007 tonn w styczniu 1931 r.).

W pierwszych czterech miesiącach b. kampanji, t. j. od 1 października 1931 r. do 1 lutego 1932 r. rozchód cukru na rynku wewnętrznym wynosił 96.288 tonn, gdy w odpowiednim okresie kampanji 1930/31 — 110.787 tonn.

—o—

Giełda krakowska.

Kraków 25 lutego. (PAT). 3% pożyczka budowlana 36 — Bank Polski 79.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 25 lutego. Dolary 8.88, 8.90, 8.86. Dewizy: Belgja 124.30, 124.61, 123.99; Holandja 360.50, 361.40, 359.60; Londyn 31.00, 31.15, 30.85; Nowy Jork 8.91, 8.93, 8.89; Nowy Jork telegraficznie 8.91, 8.93, 8.89; Paryż 35.12, 35.21, 35.03; Praga 26.39, 26.45, 26.33; Szwajcarja (174.05—174), 174.46, 173.60; Włochy 46.45, 46.68, 46.22; Berlin prywatnie 211.95.

KURSA OBLIGACYJ.

Akcje: Bank Polski 80.50—80.25 — Ostrowiec serja B 30.50. — Tendencja nieco mocniejsza.

Pożyczki: 4% inwestycyjna 88.50 — 5% konwersyjna 40 — 6% dolarowa 57.50—56.75 — 4% dolarowa 48.60—47.50 — 7% stabilizacyjna 56.25 do 56.50 — 10% kolejowa 104.00—104.50 — Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. bez zmiany.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 25 lutego. Paryż 20.31½, Londyn 17.89, Nowy Jork 5.12 7/8, Belgja 71.45, Włochy 26.70, Hiszpanja 35.65, Holandja 207.25, Berlin 122.20, Sztokholm 98.50, Oslo 96.56, Kopenhaga 98.00, Sofja 3.71, Praga 15.20, Warszawa 57.45, Białogród 9.06, Ateny 6.60, Konstantynopol 2.45, Bukareszt 3.05, Helsingfors 8.10.

Radjo.

Sobota 27 lutego.

Kraków (312.8). G. 11.45 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Poranek szkolny ze Lwowa; 12.45 Płyty; 13.10 Komunikaty; 13.40—15.45 Transmisje z Warszawy; 15.50 Pogadankę dla chorych w szpitalach wygłosi ks. W. Szymbor, superior Księży Misjonarzy; 16.05 i 17 Płyty; 16.40 „Radjokronika"; 17.10—18.05 Transmisje z Warszawy; 18.05 Program dla dzieci ze Lwowa i Warszawy; 18.50 Rozmaitości; 19 „Rzeczy ciekawe" w opracowaniu J. Bajsarowicza; 19.15 Transmisja z Warszawy; 19.25 Program na dzień następny; 19.30 „Przegląd polityki zagr. ub. tygodnia", omówi dr. Jan Reguła; 19.45—22.50 Wiadomości bieżące; 23 Retransmisja ze stacyj zagranicznych; 24 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Lwów (380.7). G. 12.10 Poranek szkolny. „Akcent i przystankowanie w związku z funkcją oddychania" (2 lekcja z zakresu estetyki mowy) w wyk. zesp. dr. J. Stankiewiczówny. Transmisja na wszystkie stacje polskie: 16.10 Audycja dla chorych w oprac. ks. M. Rękasa i koncert; 17.35 Koncert orkiestry salonowej pod dyr. T. Seredyńskiego; 18.05 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Kuciekos" podług Anczyca. Transmisja na wszystkie stacje polskie; 18.30 Koncert dla młodzieży. Utwory fortepianowe w wyk. 8-letniego Maniusia Eisenberga.

Warszawa (1411.8). G. 11.20 Kom. meteor.; 11.45 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Poranek szkolny ze Lwowa; 12.45 Muzyka lekka w wyk. orkiestry Dajos Bela (płyty); 13.10 Państw. Instytut Met.; 13.15 Kom. gospodarczy; 13.40 „Przyczyny i skutki spadku cen na produkty hodowlane"; 13.55 Muzyka; 14 Pogadanka rolnicza p. t. „Walka z kłusownictwem"; 14.15 Muzyka; 14.20 Pogadanka rolnicza p. t. „Jak wzmocnić pracę spółdzielczą, aby przetrwać obecne trudne warunki"; 14.50 Melodje operetkowe (płyty); 15.15 Kom. Zw. Straży Poż.; 15.25 „Przegląd wydawnictw perjodycznych"; 15.45 Giełda pieniężna; 15.50 Beethoven: Sonata Kreutzerowska w wyk. Friedmana i Hubermana (płyty); 16.40 „Radjokronika"; 17 Piosenki w wyk. Józefiny Backer (płyty); 17.10 „Teofil Lenartowicz jako pieśniarz Mazowsza"; 17.35 Kącik młodych wyk.: Ada Kamińska (mezzosopran) i W. Zającówna (fort.); 18.05 Słuchowisko dla dzieci ze Lwowa; 18.30 Pieśni dla dzieci w wyk. J. Pankiewiczowej; 18.50 Rozmaitości; 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza; 19.25 Program na dzień następny; 19.30 Wiadomości sportowe; 19.35 Stare walce (płyty); 19.45 Dziennik Radjowy; 20 „Na widnokręgu"; 20.15 Muzyka lekka. Wyk.: Ok. P. R. pod dyr. St. Nawrota. I. Carnero (piosenki), Irenka i Henio Paluli (ksylofony); 21.55 Felieton p. t. „Na zamkach orawskich i dalej"; 22.10 Utwory Chopina w wyk. L. Muenzera; 22.40 Pras. Dziennik Radjowy; 22.45 Państw. Instytut Met.; 22.50 Muzyka taneczna z dancingu Oaza.

Katowice (408.7). G. 14.55 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śląsk.; 16.40 Ciocia Hela omówi listy od słuchaczów najmłodszych; 19.05 M. Mikuła: Feljeton sportowy; 19.20 Dr. K. Dobrowolski: „Zabytki piśmiennictwa polskiego na Śląsku w wiekach średnich".

—:ooo:—

Bezowocne dyskusje nad konstytucją.

Warszawa, 25. 2. (PAT) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmowej Komisji Konstytucyjnej w dalszym ciągu dyskutowano nad składem i uprawnieniami Senatu.

Pos. **Mękarski** (BB) omawiając to zagadnienie podkreślił, że Senat nie powinien być fotografją Sejmu, a również i kompetencje jego powinny być inne.

Pos. **Car** twierdzi, że Senatu nie trzeba traktować jako zupełnie równorzędnego z Sejmem i wskazane jest dla Senatu, aby stał się czynnikiem rozwagi i dojrzałości. Po przemówieniu sprawozdawcy pos. **Seidlera**, pos. **Czuma** wygłosił referat o odpowiedzialności Prezydenta.

Posiedzenie Senatu.

Warszawa, 25. 2. (Telef. wł.) Na posiedzeniu Senatu udzielono urlopu sen. **Sicińskiemu**, przyjęto szereg ustaw ratyfikacyjnych, poczem omówiono ustawę o poborze rekruta. Sen. **Kopciński** w imieniu PPS. odczytał deklarację analogiczną do deklaracji sejmowej, w której stwierdził, że **wobec zaostrzenia się sytuacji politycznej w kraju klub jego nie może głosować za ustawą o poborze rekruta, co nie zmienia oczywiście stosunku klubu do niepodległości państwa.** Klub sen. Kopcińskiego wyraża solidarność z postulatami rozbrojeniowemi międzynarodówki.

Sprawozdawca sen. **Wyrostek** z BB. zaatakował **obłudność frazesów, które stwierdzają gotowość obrony kraju, który chyba kłonicami należałoby bronić w razie niedania państwu rekruta.** Sen. Wyrostek potępił szczególnie powoływanie się **na międzynarodówkę socjalistyczną, kierowaną przecież przez towarzyszy niemieckich, uchwalających kredyty na pancerniki niemieckie.**

Po przyjęciu ustawy o poborze rekruta, załatwiono ustawę o drogach lądowych i wodnych śródlądowych w czasie wojny, ustawę o sprzedaży ruchomości, pozostawionych przez szeregowców, którzy samowolnie opuścili oddziały wojskowe, ustawę o ulgach kredytowych dla instytucyj rolnych, wreszcie ustawę o sprzedaży i zamianie niektórych nieruchomości państwowych.

Warszawa, 25. 2. (Telef. wł.) Oprócz ustaw wymienionych w poprzedniem doniesieniu, Senat przyjął na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu ustawę o sztucznych środkach chłodzących, ustawę o zwolnieniu od podatku dochodowego nadwyżek zakładów ubezpieczeniowych powstałych z przeszacowania nieruchomości, ustawę o przenoszeniu portfeli ubezpieczeniowych, nowelę do ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym, ustawę o ulgach w egzekucjach przeciwko gospodarzom rolnym, ustawę o ułatwieniu spłaty uciążliwych zobowiązań, obciążających gospodarstwa rolne, nowelę do dekretu Prezydenta Rzplitej o zwalczaniu zaraźliwych chorób u zwierząt, nowelę do dekretu Prezydenta Rzplitej o ochronie zwierząt, ustawę o wykonywaniu planów parcelacyjnych, ustawę o rejestrowym zastawie drzewnym, ustawę o sprzedaży nawozów sztucznych, ustawę o uchyleniu ustawy z r. 1919 w sprawie zaopatrywania ludności w drzewo budulcowe i opałowe, ustawę o prerogatywach Ministerstwa Reform Rolnych w zakresie wykonywania meljoracyj, wreszcie ustawę o funduszu obrotowym reformy rolnej.

Następne posiedzenie Senatu odbędzie się w poniedziałek. Senat rozpocznie na poniedziałkowem posiedzeniu dyskusję budżetową.

Piękna rezolucja rozbrojeniowa, ale czyny?

Litwinow o dostawach broni na Daleki Wschód.

Genewa, 25 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji głównej konferencji rozbrojeniowej motywował sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow projekt sowiecki w sprawie natychmiastowego, zupełnego rozbrojenia. Popierając swój projekt Litwinow wskazał na związek, jaki istnieje między rozbrojeniem a kryzysem gospodarczym i oświadczył, że nigdy **nie było większego niebezpieczeństwa nowej zawieruchy wojennej jak dzisiaj.** Jest — zdaniem jego — jedyny środek niezawodny prowadzący do trwałego pokoju a mianowicie: powszechne, zupełne i w najkrótszym czasie przeprowadzone rozbrojenie, oraz równouprawnienie wszystkich państw. **Przy tej sposobności wskazał Litwinow na wielkie dostawy broni na** Daleki Wschód **i to właśnie w chwili obrad** konferencji rozbrojeniowej, **na której wypowiedziano tyle rzewnych słów z powodu rozlewu krwi w Chinach.**

Genewa, 25 lutego. Po dłuższej dyskusji **projekt rządu sowieckiego odrzucony został wszystkiemi głosami, z wyjątkiem głosów delegata sowieckiego i tureckiego, oraz przy wstrzymaniu się od głosowania delegata niemieckiego.** Następnie na posiedzeniu poufnem opracowany został projekt programu dalszych prac konferencji, opierający się na obu wnioskach: angielskim i sowieckim. Projekt ten przedłożony został komisji głównej na posiedzeniu popołudniowem w formie projektu uchwały. Treść jego jest następująca:

„Konferencja rozbrojeniowa ma niezłomne życzenie zorganizowania trwałego pokoju i pragnie stworzyć rzeczywiste bezpieczeństwo dla wszystkich państw, przez uniemożliwienie prowadzenia nowych wojen. Jest przekonana, że ostateczny cel, powszechne i zupełne rozbrojenie, może być osiągnięty jedynie przez systematyczne ograniczenie zbrojeń i wynikający stąd wzrost powszechnego zaufania, licząc również, iż ciężary, jakie ponoszą masy ludności na wydatki wojskowe w dobie obecnego kryzysu gospodarczego, odegrają także niepoślednią rolę w akcji konferencji rozbrojeniowej.

Konferencja stwierdza wreszcie, że wszystkie reprezentowane na konferencji państwa zrezygnowały z wojny, jako instrumentu polityki narodowej i są jednomyślne w tym sensie, aby rychło doprowadzić do rozbrojenia i utrwalenia pokoju przez współpracę międzynarodową. W tym celu konferencja postanawia obrady prowadzić w ramach projektu konwencji w sprawie obniżenia i ograniczenia zbrojeń, pozostawiając równocześnie wszystkim delegacjom zupełną swobodę stawiania w toku obrad własnych wniosków w formie zmian, uzupełnień lub skreśleń".

Delegat niemiecki Nadolny, sowiecki Litwinow i turecki Tewfik Rużdy Bey wypowiedzieli się za utrzymaniem projektu postawionego wczoraj przez sir John Simona. Ponieważ sir Joh Simon wyraził również zgodę na utrzymanie jego pierwotnego wniosku, wniosek ten przyjęty został jednogłośnie. Brzmi on następująco:

„Konfrencja rozbrojeniowa uchwala prowadzić dalsze prace w ramach projektu konwencji opracowanego przez przygotowawczą komisję rozbrojeniową, zastrzegając równocześnie wszystkim delegacjom **pełne prawo stawiania w toku prac własnych wniosków w formie zmian, skreśleń i uzupełnień".**

Emerytury o 25 milj. w r. 1931.

OBRADY SEJMOWEJ KOM. BUDŻETOWEJ.

Warszawa 25. 2. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmowej Komisji Budżetowej poseł Hutten-Czapski zreferował rządowy projekt ustawy o połączeniu przedsiębiorstw Polska Agencja Telegraficzna i Wydawnictwa Państwowe. Połączenie to ma na celu wsprowadzenie oszczędności, gdyż **zamiast dwu dyrekcyj dotychczasowych, będzie tylko jedna.** W roku 1932/33 dochód nowego przedsiębiorstwa wyniesie ma 120.000 zł. Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie poseł Hutten-Czapski zreferował rządowy projekt ustawy o pomocy finansowej skarbu państwa dla gminy m. Wilna na pokrycie zobowiązań z tytułu 5% obligacyj pożyczki konwersyjnej miasta Wilna. Następnie pos. **Wagner** zreferował rządowy projekt ustawy o dodatkowych kredytach na rok 1931/32. Ustawa ta obejmuje **zwiększenie kredytów na wypłatę emerytur cywilnych i wojskowych na łączną sumę 25 miljonów zł.** Powyższe zwiększenie nie wpływa (?) jednak na przekroczenie ogólnej sumy wydatków budżetowych, gdyż znajduje ona całkowite (?) pokrycie w oszczędnościach uzyskanych drogą kompresyj w innych paragrafach budżetu.

CO TO POMOŻE?

Warszawa, 23. 2. (Telef. wł.). Trzynaście **organizacyj pracowników państwowych ogłosiło list otwarty do posłów i senatorów B. B. z protestem przeciwko nowelizacji ustawy emerytalnej.**

DZIŚ POSIEDZENIE SEJMU.

Warszawa, 25. 2. (Telef. wł.) Piątkowe posiedzenie Sejmu rozpocznie się o godz. 10-tej rano. Na porządku dziennym znajdują się dwie ustawy szkolne: ustawa o ustroju szkolnictwa oraz ustawa o szkolnictwie prywatnem. Poza tem postawiono na porządku dziennym nowelę do ustawy emerytalnej, oraz projekt ustawy karno-sądowej.

Chińczycy spróbują odzyskać Mandżurję.

Paryż, 25 lutego. Wedle doniesień z Nankinu, **rząd chiński zamierza marszałka Ciang-Kai-Szeka zamianować naczelnyme wodzem wojsk chińskich i powierzyć mu misję odebrania utraconych terenów chińskich w Mandżurji. Istnieje również zamiar mianowania generała Fenga naczelnym dowódcą wojsk chińskich pod Szanghajem.** Szanghaju. **Do okopów chińskich bezustannie są przesyłane ciepłe ubrania i podarki dla żołnierzy. Codziennie wzdłuż linji chińskiej pod ogniem japońskim zjawiają się automobile, prowadzone przez grupy młodych Chinek z Szanghaju, które zachęcają wojsko chińskie do walki.**

ROSJA A NIEPODLEGŁA MANDŻURJA.

Moskwa, 25. 2. PAT. Z kół Narkomindiełu zaprzeczają pogłoskom, jakoby miała być zadecydowana sprawa uznania przez Sowiety nowego państwa mandżurskiego. Ze względu na posiadane w Mandżurji interesy, koła te twierdzą, że Związek sowiecki będzie musiał się liczyć z istnieniem nowego rządu i uznać rząd ten **de facto.** Natomiast o uznaniu nowych władz mandżurskich **de jure** niema narazie mowy.

Padł ofiarą patrjotów chińskich.

Londyn, 25 lutego. Wedle niepotwierdzonych wiadomości z Charbinu, chiński generał **Maczangszen,** który wsławił się w ostatnich walkach chińsko-japońskich w Mandżurji, a ostatnio uczestniczył w komitecie wykonawczym, proklamującym Mandżurję republiką niezależną — został zamordowany. W kołach politycznych Chin uważają tą pogłoskę za prawdopodobną i wyrażają przypuszczenie, że **Maczangszen padł ofiarą patrjotów chińskich.** Był on przez pewien czas, za skuteczny opór przeciw Japończykom, czczony jako bohater narodowy, później jednak **począł Japończykom okazywać sympatję** i stracił całą swoją popularność.

Zwycięski kontratak Chińczyków.

Paryż 25 lutego. Po całodniowej zaciętej **walce pod Kiangwan,** z chwilą, gdy osłabł huraganowy **ogień artylerji japońskiej, przystąpili Chińczycy pod wieczór do kontrataku,** zmuszając **wojska japońskie do odwrotu.** W krótkim czasie w rękach chińskich znalazły się wszystkie prawie pozycje, utracone w ciągu dzisiejszej ofensywy japońskiej.

DZIELNY OPÓR CHIŃCZYKÓW

Bohaterski opór żołnierzy chińskich wywołuje entuzjazm wśród ludności chińskiej

Wybił szyby w poselstwie japońskiem.

Warszawa 25. 2. (Telef. wł.). We środę późnym wieczorem jakiś niewyśledzony osobnik rzucił dwiema cegłami **w okna budynku poselstwa japońskiego,** mieszczącego się przy ul. Foksal i **wybił szyby.** Posterunkowy pełniący dyżur przed poselstwem, rzucił się za owym osobnikiem w pogoń, lecz nie zdołał go przytrzymać. Przypuszczają, że **sprawca wybicia szyb należy do kolonji chińskiej.**

———oOo———

ZDERZENIE 2 OKRĘTÓW.

Sztokholm, 25 lutego. W pobliżu Malmoe zderzyły się ubiegłej nocy dwa statki motorowe, jeden szwedzki, drugi norweski, wskutek czego statek norweski został tak silnie uszkodzony, że zatonął wraz z załogą, składającą się z 3 osób.

W Zagł. Dąbrowskiem bez zmian.

Sosnowiec, 25. 2. PAT. 8-my **dzień strajku** nie przyniósł zasadniczo **żadnej zmiany w sytuacji.** Kopalnie prywatne **pracują, przyczem** zaznaczył się tu **wzrost liczby pracujących robotników z 563 w dniu wczorajszym do 718 w** dniu dzisiejszym.

Sosnowiec, 25. 2. PAT. Na dwóch kopalniach do pracy obserwacyjnej zgłosiło **się dziś** więcej robotników, niż było zamówionych, a mianowicie na kopalni **„Jerzy"** oprócz obserwacji zgłosiło się 70 górników, a **na kopalni** „Jowisz" o 90 górników więcej. **Ogółem na obserwacji pracowało dziś 1265 osób.**

Kraków, PAT. Na kopalniach **zagłębia krakowskiego panuje zupełny spokój. Konieczne do obsługi kopalń górnicze załogi zjechały dzisiaj** do wszyskich szybów; zresztą sytuacja **strajkowa** niezmieniano.

Strajk hutników nie powiódł się.

Katowice, 25. 2. PAT. Proklamowany na dzień dzisiejszy przez Centralny Związek Hutników oraz zradykalizowane grupy lewicowe strajk w hutach na G. Śląsku **zupełnie się nie** powiódł. Sytuacja przedstawia się następująco: Na terenie miasta Król. Huty, jak i na terenie powiatów tarnogórskiego, rybnickiego i **katowickiego, wszystkie huty pracują normalnie.** Również w Hucie Bismarcka w Wielkich Hajdukach, jak i w hucie „Falwa" w Świętochłowicach praca odbywa się normalnie. **Nigdzie spokoju nie zakłócono.**

WNIOSEK P. P. S. W SPRAWIE ZAJŚĆ NA ŚLĄSKU.

Warszawa 25. 2. (Telef. wł.). **Klub P. P. S.** zgłosił, jak już donosiliśmy, wniosek w sprawie zajść z policją na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem. Marszałek Sejmu p. Świtalski zatrzymał ten wniosek u siebie do czasu, aż porozumie się z wnioskodawcami, uważając, że wniosek nadaje się do traktowania go raczej jako interpelacji.

P. P. S. wniosek przeredagowała, żądając wyłonienia komisji sejmowej do zbadania zajść spowodowanych przez policję. Marszałek skierował wniosek do Komisji Administracyjnej.

Warszawa 25. 2. (Telef. wł.). Akcje Banku Polskiego w dniu dzisiejszym 80.50 do 81.25 złotych.

Znów projekt obniżki płac.

Warszawa, 25. 2. (Telef. wł.) W dniu 26 bm. odbędzie się w Katowicach posiedzenie komisji pojednawczo-rozjemczej, na którem rozpatrywana będzie sprawa obniżki płac pracowników umysłowych w ciężkim przemyśle Górnego Śląska. Pracodawcy żądają obniżenia dotychczasowych płac o 21 proc. Do komisji pojednawczo-rozjemczej w Katowicach wniesiono również sprawę obniżki płac w górnictwie i hutnictwie cynkowem. Projekt tej zniżki płac został spowodowany niskiemi cenami cynku na rynku międzynarodowym oraz zmniejszoną produkcją.

Ś. † p.

Ks. Michał Gardziel

proboszcz w Sieklówce.

Zmarł po długich aciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami dnia 23-go lutego br. w 64-tym roku życia.

Pogrzeb na cmentarz miejscowy odbędzie się w piątek o godzinie 10-tej rano.

Konferencja woj. Rożnieckiego z Ukraińcami.

We Lwowie odbyła się przed paru dniami konferencja p. wojewody Różnieckiego z przedstawicielami ukraińskiego ruchu spółdzielczego. Między innymi przybyli: sen. Pawlikowski, pos. Lucki, b. sen. Decykiewicz, dyrektorowie „Centrosojuzu" i „Masłosojuzu" i t. p. Sen. Pawlikowski złożył na wstępie oświadczenie, że konferencjom tym nie można przypisywać żadnego znaczenia politycznego, bo o sprawach politycznych może mówić tylko klub ukraiński w Sejmie.

P. PREMJER U P. PREZYDENTA.

Warszawa, 25. 2. (Telef. wł.). Prezydent Rzpltej przyjął na audjencji p. premjera Prystora, który przedstawił P. Prezydentowi sprawozdanie z ostatnich prac rządu. P. Prezydent przyjął pozatem prezesa Banku Polskiego prof. Wróblewskiego.

HENRYK FEDERER: 81

Pilatus.

Tłumaczyla z niemieckiego Marja Sandoz.

———o———

——oOo——

Wyruszył ze strzelbą na polowanie w swojej posiadłości i — któż to mógł widzieć? — w całych górach. Nie wiedział, którego dnia zaczyna się polowanie, nie miał także pozwolenia. Lecz za nic w świecie nie byłby poszedł teraz do miasteczka i do urzędu gminnego, gdzie był oskarżony i gdzie chciano mu dokuczyć jak najbardziej i jak najprędzej. Lecz odkąd poraz pierwszy oddawna — po wypaleniu strzelby owiał go dym — nie mógł się oprzeć polowaniu nawet za cenę własnej duszy. Pociągało go ono do utraty zmysłów. Seweryna narzekala ciągle: „Czy zawsze bedę piekła tylko dziczyznę? Mamy niezliczoną ilość jaj, mleko i masło się psują, owoce gniją — panie, tak...

Lecz Marks przerywał jej poprostu: „cicho!"

Pierwszego października nadszedł list od matki Agnieszki, zawierający pozwolenie na polowanie od dnia 3 października oraz wiadomość, że odwiedzi go nazajutrz po przesłuchaniu. Lecz niech uważa do tego czasu.

Aha, to jutro drugiego, na którego był zaproszony! Marks zapomniał prawie o tem. Uważać? Co to znaczy? Czy widział go kto polującego? Postanowił nie iść jutro na przesłuchanie, było mu wszystko jedno; niech sobie ci panowie postanawiają co chcą. I tak nie odpowiedziałby im na żadne pytanie. Zapłaci, czego żądaja te łajdaki, ale nie wydobędą z niego ani sylaby. Wyobraził sobie dobrze znaną małą salę z zielonym stołem, krucyfiksem i żelaznemi kałamarzami, długiemi ławkami, kilku obrazami sztywnych wójtów na ścianie i jeszcze sztywniejszych żyjących pod niemi. Słyszał znów to bezczelne pytanie, jakby był uczniakiem i stał przed rózgą profesora: czuł, jak te kłujące głupie pytania wdzierają mu sie w najgłębsze tajniki duszy jeszcze gorzej, jak na spowiedzi Nie, nie, nie — nie pójdzie tam, niech się dzieje co chce!

Lecz w dniu procesu nie miał spokoju... Teraz dzwoni dzwon gminny, teraz odmawiają „Ojcze nasz", urzędnik czyta oskarżenie — wszyscy patrzą na niego — ma odpowiadać. Tak myślał i patrzył po sto razy na zegar w Kleinmäusli, odgadując co tam knują przeciw niemu w tej właśnie minucie. Ani krokiem nie oddalił się z domu.

A jeśli go jeszcze oskarżą z powodu zwierzyny? To grozi ciężkiem więzieniem. O niebo i piekło? Siedzieć za kratą, może w kajdanach, może wśród przestępców w pasiastych ubraniach, pod groźbą rewolweru dozorcy maszerować przez miasto nad jezioro i zgarniać kamienie; przypatrywał się temu widokowi nieraz bez litości jako chłopak. A na lewo i prawo sto par oczu, zabijających swą radością i szyderstwem!

Rozerwał wszystkie guziki u kamizelki, tak mu było ciasno i duszno. Lecz drugi października przeszedł jak inne dni z szybszem trochę biciem serca, lecz pozatem nie stało się nic, a słońce zeszło i zaszło jak zwykle. Marks spał wyśmienicie dziesięć godzin szeregiem i zbudził się na tym samym boku, z tak samo założonemi rękami jak zasnął, gwiżdżąc cichutko.

Ale rzecz szczególna: 3-go rano im bardziej wskazówka zegara zbliżała się do południa, tem był niespokojniejszy. Ciągle wychodził przed dom i patrzył, czy nie widać zbliżającej się teściowej. Bał się jej szczerej twarzy. Czy zniesie jej proste, śmiałe spojrzenie? Czy był tak porządnym, godnym, szlachetnym człowiekiem, jakiego niegdyś chwaliła w liście?

Tak, był takim, na Boga! Lecz ona mu nie uwierzy, i nie może uwierzyć, nie zrozumie go z pewnością. Nie pojmie, że zadusił Sbio, że musiał kłusować, że nie mógł stawić się na sąd. Nie; będzie o nim myśleć zupełnie tak samo, jak o tej całej bandzie.

Ładny zięć, który włóczy się w nocy po domach, dusi cudze piękne psy, buntuje chłopca przeciw zakładowi dla sierot, uprawia kłusownictwo, nie stawia się przed wyższą władzą z powodu nieczystego sumienia i wogóle nie uznaje żadnych praw boskich i ludzkich! Takiej dzielnej, porządnej i przykładnej kobiecie musi on się wydawać ohydą, jakiej niema podobnych. Ale ona go lubi, przyjdzie, żeby go nawracać. Oczywiście zechce mu narzucić ducha pokory i zginania kolan wobec tych przeklętych praw. O, on jest lepszy niż wszystkie prawa, niż ci wszyscy słuchający ich ludzie! Jest o wiele prawdomówniejszy, wolniejszy, jednolity, naturalniejszy! Tak, on jeden jest nie zepsuty. Wszystkich innych tam w dolinie popsuło prawo, nawet niedorosłego Balzla, który mu uciekł!

Ostrząc broń na takich rozdrażnionych i dumnych myślach, wziął strzelbę na plecy i wyszedł z domu, by się nie spotkać z matką Agnieszki. Bolało go to, że ucieka przed nią, ale nie mógł inaczej. Lecz ledwie odszedł parę kroków, — stanął jak słup, pomyślał chwilę, patrząc w ziemię i zawrócił gwałtownie. Powiesił strzelbę na ścianie, a tylko z czekanem poszedł w skały. Kto przyjdzie do izby niech widzi, że nie kłusuje, że tylko wyszedł powłóczyć się trochę i powspinać po skałach... Już pnie się waziutką szczeliną w górę i wychyla się nad pionową ścianą i rzuca w przeciwległe ściany wesoły okrzyk hallojooho, by usłyszeć wspaniałe, wielokrotne echo, piękniejsze niż w największym kościele. Nagle w dole pod sobą dostrzega trzy błękitne mundury, wyłaniające się z wąwozu i powoli, ostrożnie zmierzające do jego domu. — W pierwszej chwili wszystka krew jak zalew uderzyła mu do głowy. Żandarmi! policja miejska — czyż tak już z nim źle?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. B. Ferka.